Nr. 96. Należytość pocztową uiszczono gotówką. Niedziela, 7 Maja 1922. k 112.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świąt czn ch.
BIURA REDAKCJI I EKSPEDYCJA ul. Chorążczyzna 31. ADMINISTRACJA ul. Podwale 3. — Egzemplarze gazety do nabycia w Ekspedycji ul. Chorążczyzna 31, w biurze dzienników S. SOKOŁOWSKI I SKA Jagiellońska 7, w biurach dzienników i trafikach. — Listy należy frankować.
Reklamacje otwarte wolne od opłaty. — Konto P.K.O. Nr. 141 690.
Telefon Redakcji Nr. 178. — Telefon Administracji Nr. 73.

Cena egzemplarza w miejscu i na prowincji **20 Mk.**

PRENUMERATA:

	miesięcznie
we Lwowie bez dostawy	440·— Mk.
we Lwowie z dostawą	500·— Mk.
z przesyłką pocztową w Polsce	500·— Mk.
z przesyłką pocztową w innych państwach	650·— Mk.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej“, Lwów, ulica Podwale 3, w godzinach od 8—2 i 5—7 i biuro S. Sokołowski i Ska ulica Jagiellońska 7.

O racjonalną politykę kresową w Małopolsce wschodniej.

(Korespondencja własna.)

Borszczowskie, maj.

II.

Nawiązuję do wywodów ostatniej korespondencji. Wskazałem w niej na emigrację polskiego żywiołu miejskiego z niektórych miejscowości Małopolski Wschodniej, a objaw ten odnośnie do pow. Borszczowskiego poparłem przykładami. Drugim objawem poruszonym i wymagającym dalszego naświetlenia to: dzika parcelacja obszarów dworskich. Opuszczoną przez chłopa polskiego ziemię, oraz parcelowane grunta pańskie, nabywa chłop ruski. Anomalii, szkodliwej dla Państwa nie dopatruję się w tem, że chłop ruski, również przecież obywatel Państwa polskiego, kupuje ziemię, której potrzebuje; zło tkwi w tem, że nabywa ją od chłopa polskiego lub z obszarów dworskich bez kontroli ze strony organów państwowych. Osobiście uważam, że i ludność ruska powinna w stosownej mierze korzystać z dobrodziejstw ustawy rolnej. Niedopuszczanie chłopów ruskich do nabywania ziemi, wydałoby jak najgorsze owoce w postaci trwale wrogiego nastroju wobec Państwa polskiego szerokich mas ruskich, których pozyskanie dla państwowości polskiej właśnie przez stosowną politykę gospodarczą Państwa, uważać należy za najbardziej skuteczną metodę. Chodzi jednak o to, by współobywatel tego kraju — chłop ruski, otrzymywał ziemię nie w drodze pokątnych prywatnych starań wprost od obszarników, ale od Państwa. W przeciwnym razie w oczach chłopa Państwo polskie przedstawi się jako wróg jego dobrobytu, a pewne sympatje pozyska tylko właściciel ziemski, który dopuszczenie chłopa ruskiego do udziału w parcelacji wyzyskuje zazwyczaj dla swych prywatnych celów, a nie dla celów państwowych. Ponadto ustawa rolna wykonywana przez organa państwowe, kierujące się myślą polityczną, powinna dbać o to, by w wykupnie ziemi parcelowanej, brał udział żywioł przychylny dla Państwa. To przy parcelowaniu „dzikiem“ zazwyczaj się nie dzieje, a w następstwie grunt, któryby mógł być użyty dla umocnienia wpływów Państwa wśród Rusinów, nabywa często agitator antypaństwowy. Rzecz jasna, że to również przyczynia się do wzmocnienia elementu wywrotowego na wsi.

Z dotychczasowych rozstrząsań wyprowadzam dwa wskazania: 1) Jest rzeczą konieczną, by nad parcelacją gruntów organa państwowe rozciągnęły ścisłą kontrolę. Zakupy gruntów w drodze dzikiej parcelacji, należy uniemożliwić. Parcelowaniem zająć się winny odnośne urzędy, kierując się przy tem poruszoną wyżej myślą państwową. 2) Proces opuszczania siedzib swoich przez polską ludność wiejską winien być natychmiast powstrzymany. W wypadku sprzedawania ziemi przez włościanina-Polaka, ziemia jego powinna przejść znowu w ręce polskie.

Tu jednak potrzebne jest dalsze wyjaśnienie. Trzeba przyjrzeć się innym przyczynom opuszczania swej rodzinnej ziemi przez niektórych tutejszych chłopów polskich. W poprzedniej korespondencji poruszyłem jedną tylko z przyczyn. Okoliczność jednak wzrastania cen ziemi w Małopolsce Wschodniej i możność nabycia ziemi przez Polaków za niższą nieraz kwotę w innych częściach Polski, nie wyjaśnia całkowicie poruszonego zjawiska. Przywiązanie gospodarza do swej roli, rozliczne trudności, związane z przenoszeniem się na nowe gospodarstwo, to są czynniki, powściągające od emigrowania. Jeśli zaś ono mimo to dokonywa się, to znaczy, że wpływają na to inne obok gospodarczych, przyczyny. Do nich należy przedewszystkiem całkowite opuszczenie kulturalne i religijne tutejszego chłopa polskiego, tam zwłaszcza, gdzie mieszka on wśród większości ruskiej. Dziś, choć przecież w Państwie polskiem, tutejszy chłop polski, nie korzysta częstokroć nawet z tej opieki religijnej i kulturalnej, z jakiej korzystał ze strony społeczeństwa polskiego, z czasów obcych rządów. Polski ruch oświatowy, tak świetnie rozwijający się na wsi w czasie naszej niewoli, dziś w wielu okolicach zamarł zupełnie, lub osłabł znacznie w porównaniu z zakresem swego działania przed wojną. Opieka dotychczasowa, płynąca ze strony Kościoła rzym. kat., dziś częstokroć zaniedbana wskutek zniszczenia licznych kościołów lub braku potrzebnej liczby księży. Promieniowanie polskości z miasteczek słabsze znacznie, niż przed wojną. W przeciwieństwie do tych braków z polskiej strony, ruch kulturalny i polityczny ukraiński na wsi po wojnie wzmógł się znacznie. Czytelnie, przedstawienia amatorskie i odczyty ukraińskie rozpościerają swój wpływ na każdą niemal wieś. Obok tego rozwija się zazwyczaj agitacja antipaństwowa, którą odczuwa przedewszystkiem żywioł polski po wsiach ruskich. A gdy przyłączyć do tego pogróżki agitatorów pod adresem gospodarzy polskich we wsiach o większości ruskiej, nie dziw, że ten i ów włościanin polski, słabszego ducha, szuka gospodarstwa nowego w innych częściach Polski, gdzie spodziewa się obok korzyści materjalnych znaleść spokój i opiekę kulturalną dla siebie i swych dzieci.

Zło więc leży w zaniedbaniu z naszej strony. Toteż promieniowanie polskości musi się wyrazić na przyszłość w sposób silniejszy, niżli dotychczas. Zadanie to spoczywa na miastach i miasteczkach prowincjonalnych. **Ster.**

Nota polska w sprawie repatrjantów.

Warszawa. (PAT.) Polski charge d'affaires w Moskwie wręczył w komisarjacie spraw zagranicznych R. S. F. S. R. notę, w której Rząd polski podnosi, że wbrew układowi o repatriacji, oraz umowie kolejowej o ruchu pogranicznym Stołpce-Niechorzele, pociągi z repatrjantami zamiast przyjeżdżać do polskiej pogranicznej stacji Stołpce, dojeżdżają jedynie do rosyjskiego punktu granicznego Kołosowo, pozbawionego całkowicie jakichkolwiek urządzeń dla przyjęcia repatrjantów. Stan ten jest przyczyną niesłychanych niewygód i niebezpieczeństwa dla powracających obywateli polskich, którzy podlegają tu masowym zarażeniom, przenosząc choroby w głąb kraju, lub giną od nich na miejscu, o czem świadczy cmentarz obok toru kolejowego w Kołosowie. Natomiast wbrew umowie kolejowej przyjeżdżają do Stołpców pociągi rosyjskie z towarami eksportowanymi na zachód oraz pociągi po ładunki aprowizacyjne przeznaczone przez Ligę Narodów dla głodnych w Rosji. Zarówno przeładunek pociągów rosyjskich, jak i ładowanie próżnych powinno się odbywać na rosyjskiej stacji Niechorzele. Rząd polski domaga się usunięcia tych pogwałceń zawartych umów, oraz zastrzega się, że w razie, gdyby pociągi z repatrjantami nadal nie dochodziły do Stołpców, Polska wstrzyma przyjmowanie do Stołpców rosyjskich pociągów z próżnymi wagonami. Natomiast w razie, gdyby rosyjskie Niechorzele nie mogło podołać pracom przeładunkowym, Polska gotowa przejąć przeładunek na swoją stację w Stołpcach, do czego jednak niezbędną jest zmiana umowy kolejowej.

Konferencja Ministra Skirmunta z Lloydem Georgem.

Genua. (PAT.) Min. Skirmunt odbył wczoraj przedpołudniem blisko półtoragodzinną rozmowę z Lloyd Georgem, w której omawiano ogólną sytuację na konferencji genueńskiej, oraz najważniejsze problemy, wobec których obecnie znajduje się konferencja. **Poruszono również kwestję granic wschodnich, co do której stwierdzono, że załatwienie tej sprawy należy do państw sprzymierzonych i do Polski, a nie do konferencji genueńskiej. Lloyd George uznał potrzebę rychłego jej załatwienia, zapewniając jednocześnie, że nie przedsięweźmie nic w tej sprawie bez poprzedniego porozumienia się z Ministrem Skirmuntem.**

W pasie neutralnym.

Wilno. (AW.) W ostatnich dniach kwietnia oddziały litewskie w zwiększonej sile wkroczyły ponownie do części pasa neutralnego, leżącej w gminie janickiej. 29. kwietnia oddział litewski

Dzisiejszy numer zawiera 12 stronic.

wkroczył do wsi Stelbuchowa, gdzie dokonano szeregu rewizji, poczem oddział wycofał się w kierunku Janików. Jednocześnie drugi oddział zajął zaścianek Stefaniszki. W Gerelkach oddział litewski dopuścił się szeregu gwałtów. Wobec tego w dniu 1. maja milicja z pasa neutralnego wyparła Litwinów, którzy cofnęli się unosząc kilku rannych. Do dnia 3. bm. oddziały litewskie nie ukazały się już w tej części pasa neutralnego.

SEJM WALNY.

DYSKUSJA BUDŻETOWA.

Warszawa. (PAT.) Posiedzenie Sejmu z dnia 5. maja.

Po odesłaniu do komisji w pierwszem czytaniu kilku ustaw, przystąpiła Izba do dalszej rozprawy nad exposé.

STRONNICTWO KAT. LUD. NIE MA ZAUFANIA DO RZĄDU.

P. ks. **Madej** oświadcza, iż stronnictwo katolicko-ludowe nie należy do zwolenników tego Rządu z powodu ogólnej jego działalności, ale nie zamyka oczu na dwie bardzo korzystne pozycje w tej działalności, mianowicie na prace Ministra spraw zagranicznych i Ministra skarbu. Jeden tylko traktat nie budzi entuzjazmu, mianowicie traktat handlowy i polityczny z Czechami. Przekazanie przez Radę ambasadorów do polubownego załatwienia sprawy zabezpieczenia praw narodowych i kulturalnych pół miljona ludności polskiej pod panowaniem czeskiem i sprawa korektury granicy na Spiszu, odłożone zostały ad calendas graecas. — Miękkość Rządu sprawiła, że Czesi wyzyskali zwłokę dla agitacji w polskich wsiach na Spiszu. Oznacza to klęskę dyplomacji, która powinna w przyszłości przejść do energicznej polityki, zwłaszcza w walce dyplomatycznej o utrzymanie Jaworzyny. — Praca Ministra skarbu będzie daremna, jeżeli inne resorty nie uzgodnią z nim swojej polityki. Największym wrogiem Ministra skarbu jest drożyzna. Zawinili w niej poprzedni ministrowie, którzy w swoim czasie nie wydali zakazu wywozu żywności za granicę. Wkońcu rozpatruje mowca charakter polityki obecnego Rządu w stosunku do Kościoła katolickiego i wyraża przekonanie, że Rząd nie mając własnego zdanie w tej sprawie zapożycza opinji od lewicy sejmowej. W konsekwencji nie troszczy się o uposażenie duchowieństwa i seminarjów duchownych, chociaż wymaga się od duchowieństwa spełniania obowiązków urzędników stanu cywilnego. Mowca zarzuca Rządowi, że lekceważy duchowieństwo.— Wobec takiej polityki stronnictwo mowcy nie ma zaufania do Prezydenta Ministrów, który jest zarazem Ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

NARODOWA PARTJA ROB. KRYTYKUJE RZĄD, ALE NIE SĄDZI, ABY NOWY RZĄD BYŁ LEPSZY.

P. **Chądzyński** (N. P. R.), zestawiając poszczególne pozycje dochodów i wydatków wyraża przekonanie, że budżet nie jest realny, a spekulacja udaremnia wszelkie wysiłki Ministra skarbu ku przywróceniu równowagi. — Danina została przerzucona na konsumentów, a polityka podatkowa jest nienormalna i niedemokratyczna. Rozpatrując budżet poszczególnych resortów uważa mowca, że przymusowa gospodarka węglem powinna była trwać aż do chwili objęcia Górnego Śląska. Zarzuca nadto fałszywą politykę w dziedzinie gospodarki naftowej i domaga się, aby saliny pozostały nadal w zarządzie Ministerstwa przemysłu i handlu. Nie godzi się na wydzierżawienie kolei prywatnemu kapitałowi, a to zarówno ze względu na bezpieczeństwo kraju jak i konieczność uzależnienia polityki taryfowej państwa od prywatnego kapitału. W budżecie Ministerstwa robót publicznych nie widzi mowca większych pozycji, ani na budowę gmachów państwowych, ani na kolonie dla pracowników państwowych i domaga się obmyślenia dalszych robót inwestycyjnych. Cały budżet, oparty głównie na podatkach pośrednich i nie uwzględniający potrzeb społecznych, jest dla stronnictwa mowcy niemożliwy do przyjęcia. Mowca ma nadzieję, że w komisjach dokonane zostaną konieczne poprawki. Co do polityki zagranicznej, to trudno ją zbilansować, gdy konferencja genueńska jeszcze trwa. Ale dotąd już ujawniły się minusy. Z polityką wewnętrzną mowca nie może sympatyzować. — Pokutuje w niej jeszcze duch b. Ministra Downarowicza, ujawniający się w szykanowaniu warstw robotniczych przez władze polityczne. W sądownictwie znajdują się jeszcze elementy, których by się należało pozbyć. Stronnictwo mowcy uważając Rząd Ponikowskiego, jako Rząd stworzony koniecznością i nie mając pewności, czy nowy Rząd byłby lepszy, jak również ze względu na kończącą się sesją Sejmu nie będzie gmatwało sprawy i nie będzie wywoływało przesilenia rządowego, popierać będzie Rząd w koniecznościach państwowych, a w innych sprawach zachowa wolną rękę.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPADA NA SEJM.

P. **Rudziński** jest zdania, że Rząd ponosi tylko w małej części odpowiedzialność za obecny stan rzeczy, odpowiedzialność bowiem cięży głównie na Sejmie, który jest chory na uwiąd starczy i przy każdem przesileniu zdaje egzamin z swej niemocy. Zasługą obecnego Rządu, najbardziej demokratycznego ze wszystkich dotychczasowych, jest przekonanie Europy, że Polska nie jest państwem agresywnem. Mowca omawia następnie politykę na kresach wschodnich i w sprawie wileńskiej i wyraża zapatrywanie, że wcześniej czy później stosunek do Litwy kowieńskiej musi być uregulowany przyjaźnie. Wbrew zachłannej polityce, musi być nadany Wileńszczyźnie statut autonomiczny, gwarantujący prawa ludności białoruskiej, litewskiej i żydowskiej. Dotychczasowa polityka doprowadziła do wrogiego usposobienia wobec Polski. Ruch białoruski dowodzi, że wytworzyło się coś w rodzaju irredenty. Inteligencja białoruska emigruje do tych krajów, gdzie może się kształcić w szkołach białoruskich. Mowca nie spodziewa się wiele od Rządu, ale domaga się, aby położył tamę przygotowaniom wyborczym, mobilizującym aparat państwowy do walki z demokracją. Następnie omawia mowca upośledzenie na polu szkolnictwa i niecelową parcelację dóbr państwowych, prowadzącą do nowej emigracji, głównie do Niemiec. Co do budżetowości Ministra skarbu, oświadcza mowca, że stoi ona pod znakiem polityki obszarniczo-kapitalistycznej i zwraca się zawsze przeciw masom pracującym, chłopom, robotnikom i inteligencji. Mowca nie oświadcza się za zmianą Rządu, bo jakakolwiek zmiana będzie zawsze gorsza. Stronnictwo mowcy pragnie jak najrychlejszego zamknięcia Sejmu. Rząd może liczyć na poparcie stronnictwa wszędzie, gdzie idzie o stawianie oporu zmobilizowanej reakcji.

KRYZYS GABINETOWY BYŁBY SAMOBÓJSTWEM PAŃSTWOWEM.

P. **Rosset** uważa wywoływanie w obecnych warunkach kryzysu państwowego za samobójstwo. Mowca składa w imieniu Zjednoczenia mieszczańskiego oświadczenie, że stronnictwo to, co do exposé Prezydenta Ministrów i Ministra skarbu ma do zanotowania wiele krytycznych spostrzeżeń. Zwłaszcza polityka Ministra skarbu zdaje się nawracać w stronę ograniczenia wolnego handlu, zaprowadzenia monopolów i t. d. Zważywszy na powagę chwili, stronnictwo mowcy uważa moment obecny za nieodpowiedni do krytykowania Rządu i dlatego zrzeka się w dalszym ciągu głosu.

STRONNICTWO ŻYDOWSKIE NIE MA ZAUFANIA DO RZĄDU.

P. **Thon** chwali pokojową politykę Ministra Skirmunta, stwierdza jednak, że najlepsza polityka zagraniczna na nic się nie przyda, jeżeli nie pójdzie z nią w parze dobra polityka wewnętrzna. Zdaniem mowcy Rząd obecny jest tylko zarządem Państwa. Specjalnie żydzi muszą się użalić, że ich równouprawnienie nie istnieje nawet na papierze. Mowca użala się na postępowanie władz administracyjnych wobec Towarzystw żydowskich, nawet filantropijnych i sportowych, oraz na postępowanie władz wobec kół żydowskich gmin wyznaniowych. Co się tyczy polityki Ministra skarbu, to optymizm jego jest zjawiskiem dodatniem, ale powinien być zarazem i twórczym. Polska, zdaniem mowcy, ze względu na swoje tragiczne położenie geograficzne, będzie mogła ostać się tylko wtedy, jeżeli będzie się starała pozyskać sympatję, zwartość i spoistość wewnętrzna. Do gabinetu, który nie działa zgodnie z kostytucją, stronnictwo mowcy nie może mieć zaufania.

RADY LUD. NIE BĘDĄ CZYNIŁY TRUDNOŚCI.

P. **Zalewski** (Rady Ludowe) chwali przymierze z państwami bałtyckiemi i Rumunią, jest bowiem zdania, że tylko współdziałanie z ludami, które wyswobodziły się z niewoli rosyjskiej, albo z niej wydostać się usiłują, jest wskazane. Mowca zajmuje się następnie polityką naszą na kresach i wytyka braki administracji. Co do obecnego Rządu, to ze względu na warunki ogólne nie myśli stronnictwo mowcy czynić trudności. W końcu domaga się mowca jak najrychlejszego rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia wyborów.

STANOWISKO NIEMCÓW.

P. **Spickerman** (Zespół posłów niemieckich) stwierdza, że obywatele polscy narodowości niemieckiej współdziałali chętnie w uchwaleniu konstytucji, muszą się jednak zastrzec przeciwko traktowaniu ich jako intruzów. Mowca widzi w polityce Rządu wobec Niemców niezgodność z postanowieniami konstytucji, a w szczególności użala się na sposób przeprowadzenia likwidacji majątków niemieckich i postponowanie kulturalnych potrzeb obywateli polskich narodowości niemieckiej. Za nieparlamentarne wyrażenie się Marszałek Sejmu przywołał p. Spickermana do porządku.

Po przemówieniu p. **Łańcuckiego** obrady przerwano.

Następne posiedzenie jutro o godz. 10-tej.

GENUA.

ROZMOWA MINISTRA SKIRMUNTA Z CZICZERINEM.

Genua. (PAT.) Wczoraj w południe odbyło się spotkanie Ministra Skirmunta z Cziczerinem. W rozmowie poruszono obecną sytuację wytworzoną pomiędzy Polską i Rosją. Należy przypuszczać, że na skutek tej rozmowy nastąpią pewne ułatwienia i odprężenie sytuacji.

ZWYCIĘSTWO POLSKIE W PODKOMISJI EKONOMICZNEJ.

Genua. (PAT.) 4/5. Przedstawione podkomisji ekonomicznej uchwały podkomisji pracy wywołały gwałtowną dyskusję. — Delegat Rządu polskiego Sokal bronił tekstu przyjętych uchwał. Podkomisja przyjęła wnioski polskie i zatwierdziła ich tekst. Natomiast wskutek sprzeciwu Anglji odrzucono po ostrej dyskusji art. 5 o popieraniu kooperatyw spożywczych proponowany przez Olivetti'ego. — Odrzucono również wnioski delegata szwajcarskiego związane z memorjałem międzynarodowej federacji związków zawodowych. Na jutrzejszem plenarnem posiedzeniu komisji ekonomicznej dyskusja będzie wznowiona.

PROTEST JUGOSŁAWJI PRZESŁANY CZICZERINOWI.

Genua. (PAT.) 4/5. Delegacja Jugosłowiańska wystosowała do Cziczerina list, w którym protestuje przeciwko jego nocie, wysłanej do Facty, a zarzucającej różnym państwom między innymi Jugosławji gwałty i ucisk narodowościowy. — Pismo powołuje się na postanowienia powzięte w Cannes, nie dopuszczające na konferencji genueńskiej dyskusji nad wewnętrznymi stosunkami państw. — Pismo podkreśla jedność narodową Serbów, Kroatów, Macedończyków i Czarnogórców i zbija twierdzenia Cziczerina jakoby Jugo-

slawja zawarła z Wranglem umowę skierowaną przeciwko Ukrainie sowieckiej. — Wreszcie oświadcza delegacja że Jugosławia zachowuje wobec Rosji zupełną neutralność.

KONFERENCJA WIRTHA Z LLOYD GEORGEM

Berlin. (PAT.) Wied. B. K. „Voss. Ztg.“ donosi z Genui. że kanclerz Wirth odbył z Lloydem Georgem konferencję, w czasie której przedstawił obszernie premierowi angielskiemu sytuację w Niemczech i wynikającą stąd konieczność omówienia szczegółowo naglących spraw interesujących Niemcy. Żadna z obu stron nie uważa tej akcji za jakąś akcję odrębną.

MAŁA ENTENTA SOLIDARYZUJE SIĘ Z FRANCJĄ.

Genua. (PAT.) W. B. K. „Coriere dela Sera“ donosi o wczorajszej rozmowie między Barrere a drem Beneszem, że mała ententa zamierza nie przyłączyć się do memorjału, jeżeli Francja definitywnie odmówi zgody na tenże. — Belgijczycy obstają uporczywie przy pierwszem swojem zastrzeżeniu.

MEMORJAŁ RAKOWSKIEGO.

Genua. (PAT.) Rakowski wręczył imieniem delegacji rosyjskiej nowy memorjał, dotyczący odbudowy rolnictwa w Rosji. W memorjale tym jest powiedziane, że w ostatnich 4 latach zbudowano w Rosji 4.534 wiorst nowych linji kolejowych, zaś w roku 1921 rozpoczęto prace celem ożywienia ruchu żeglugi rzecznej. Na odnowienie dróg komunikacyjnych w Rosji trzeba będzie kredytu 5 miljardów rb. złotych, z czego połowa będzie musiała być dostarczona przez zagranicę. — Na odbudowę rolnictwa trzeba będzie w najbliższych 3—5 latach 2.795,000.000 rb. w złocie.

STANOWISKO FRANCJI.

Genua. (PAT.) W. B. K. Delegat francuski ambasador Barrere złożył dziś wizytę delegatowi włoskiemu Schanzerowi. W tym samym czasie członek delegacji francuskiej p. Massigli złożył wizytę Lloydowi Georgeowi. Obaj przedstawiciele francuscy oświadczyli, że Francja przyłącza się całkowicie do stanowiska Belgii w kwestii memorjału rosyjskiego i nie może przyjąć tego memorjału w obecnej formie.

PISMO DELEGATA GRUZJI.

Genua. (PAT.) W odpowiedzi na ostatni list Cziczerina w sprawie Gruzji, wystosował delegat gruziński Czchenkelli do prezydenta komisji pierwszej pismo, w którem protestuje stanowczo przeciw twierdzeniom Cziczerina, wskazując ponownie na ruchy wojsk rosyjskich w Gruzji i na rosyjskie rządy terorystyczne tamże.

Okólnik Min. spraw wewn. w sprawie podatku od obrotu.

Warszawa. (PAT.) Minister spraw wewnętrznych przesłał do pp. Wojewodów, tymczasowej komisji samorządowej, oraz komisji rządzącej Śląska cieszyńskiego w Cieszynie i do Prezydenta miasta stołecznego Warszawy okólnik treści następującej:

Doszło do wiadomości Ministerstwa spraw wewnętrznych, iż niektóre urzędy województwa oraz wydziały powiatowe odmawiają zatwierdzania uchwał rad miejskich w przedmiocie zasadniczego zaprowadzenia podatku od obrotu, oraz zaliczkowego poboru dodatków do zasadniczego podatku przemysłowego na poczet podatku od obrotu z zastrzeżeniem, że szczegóły poboru i wysokość stawek określone zostaną późniejszą uchwałą po ogłoszeniu przepisów wykonawczych do ustawy o zasilaniu finansów miejskich i statutu wzorowego, przewidzianego w art. 8. ustawy, a to z uwagi, iż takie uchwały nie są przewidziane w statucie. Wobec powyższego podaje się do wiadomości, że zatwierdzanie takich uchwał po myśli art. 9. powołanej ustawy o zasilaniu finansów miejskich zastrzeżone jest Ministerstwu spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem skarbu, oraz, że Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem skarbu nie będzie odmawiało zatwierdzenia uchwał rad miejskich, mocą których: 1) Zostanie zaprowadzone w zasadzie na rok 1922 podatek od obrotu w myśl art. 3—10. ustawy z 17. grudnia 1921, o zasilaniu finansów miejskich z tem, że szczegóły poboru i wysokość tego podatku określone zostaną późniejszą uchwałą po ogłoszeniu i zgodnie z postanowieniami rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy. 2) Ma być na razie pobierany na poczet tego podatku od obrotów dodatek do państwowego zasadniczego podatku przemysłowego po myśli art. 7. powołanej ustawy, jednak dla miast o ludności poniżej 50.000 mieszkańców, nie wyżej 50 proc. państwowego zasadniczego podatku przemysłowego.

Bliskie wprowadzenie bezpośredniej komunikacji kolejowej z Ukrainą przez Podwołoczyska.

Dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że tak ważna dla rozwoju stosunków handlowych a w szczególności dla miasta Lwowa sprawa zaprowadzenia bezpośredniej komunikacji kolejowe, z Ukrainą przez Podwołoczyska jest bliską urzeczywistnienia. W lwowskiej dyrekcji kolejowej, poczynione już zostały prawie wszystkie czynności przygotowawcze, które odnoszą się zarówno do ruchu osobowego, jak i towarowego, a niebawem zbierze się wspólna konferencja przedstawicieli polskich i ukraińskich kolei celem ostatecznego ustalenia i uzgodnienia warunków oraz terminu podjęcia ruchu kolejowego. Miejscem konferencji będą prawdopodobnie Podwołoczyska.

KRONIKA.

Kalendarz. Niedziela, 7 maja. Rz.-kat.: 3 po Wielk. — Gr.-kat.: 3 H. 3. — Słowiański: Ludomiła.

Poniedziałek, 8 maja. Rz.-kat.: Stanisława b. — Gr.-kat.: Marka Ew. — Słowiański: Stanisława św.

— **Zmienne oblicze** ukazał nam kończący się tydzień. Było tak i było siak: łagodnie i wietrznie, sucho i deszczowo, chmurnie i pogodnie. Ale dziś sobota. Matka Boża wyprane pieluchy Dzieciecia suszy. Zatem słońce być musi. I jest. A za słońcem nadciągnęło ciepło. Jak złotopióra ptaszyna zatrzepotał dzień dzisiejszy skrzydełkami, któ e skrzą się mienią, aż radość zbiera serce.

—o—

— **Popieranie skarbu narodowego.** Dnia 11 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w dużej sali obrad lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej posiedzenie naczelnego komitetu popierania skarbu narodowego. Przedmiotem obrad będzie głównie ożywienie zbiórki złota i srebra w mieście Lwowie.

— **Ogłoszenie konkursu.** Kuratorjum Okręgu Szkolnego lwowskiego ogłasza konkurs na obsadzenie dwóch posad nauczycieli etatowych w Akademji handlowej we Lwowie a mianowicie: 1. posady nauczyciela matematyki, rachunków kupieckich i fizyki, 2. nauczyciela przedmiotów handlowych. Bliższych wiadomości udziela dyrekcja wymienionej Akademji.

— **Z konsulatu austrjackiego.** Obywatele republiki austrjackiej, zamieszkali na obszarze Województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, zechcą podać na ręce konsulatu austrjackiego we Lwowie (tymczasowo ul. Batorego 14) kartę pocztową: Imię, nazwisko, zawód, obecne miejsce zamieszkania z dokładnym adresem, przynależność do jednej z gmin republiki austrjackiej, oraz ilość członków rodziny.

— **Kurs dramatyczny.** Związek Teatrów i Chórów włościańskich urządza kurs dramatyczny reżyserski dla uczestników pisarzy gminnych TWS. Kurs rozpoczął się 6 maja b. r. i trwać będzie do końca b. m. Wykłady objęli pp. Bartosiński Jan Barwński Henryk, dr. Chybiński Adol. Frączkowski Franciszek, Jedli z. Józef, Kostyncwicz K., Krzyżanowski Cz., dr. Mirski Józef, Piątek Adam Rzeszutko Tomasz. Pewną ilość miejsc zarezerwowano dla miejscowych członków względnie amatorów zespołów rzemieślniczych (robotniczych), którzy zechcą zgłosić się po informacje i warunki w biurze Związku (ul. Mickiewicza 26 od 5—7 wieczorem.

— **Polski Związek** niższych funkcjonarjuszy państwowych we Lwowie zwołuje wiec przy udziale reprezentantów władz i posłów dnia 6 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym sprawa ogólnego położenia niższych funkcjonarszy państwowych w Małopolsce; rewizja ustawy o uposażeniu niższych funkcjonarjuszy państwowych. Jak najliczniejszy udział członków i niečzłonków pożądany.

— **Pomieszkania na pierwszy sezon kąpielowy w Krynicy.** Adwokat dr. Westreich oświadczył gotowość wynajęcia po cenach o 25 prc. zniżonych pięciu pokoji dla sędziów na pierwszy sezon w willi swej w Krynicy. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Związku sędziów (Lwów, Koranika 6 I. p.)

— **Raut** wiosenny z tańcami odbędzie się w sobotę, 6 b. m. w sali Czytelni akademickiej (ul Łozińskiego 7), urządzony staraniem akadem. koła T. S. L. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami, które wydaje się w lokalu Czytelni akademickiej (ul Łozińskiego 7) codziennie między 7—8 wieczorem. Początek o godzinie 9 wieczorem. Bufet we własnym zarządzie. Komitet przygotowuje wiele niespodzianek i atrakcji.

† **Ludwik Gliński.** Piszą nam z Żółkwi: (E. H.) Dnia 1 b. m. zmarł tu urzędnik Województwa lwowskiego p. Ludwik Gliński, w 42 roku życia. Zmarły osierocił żonę i 3 nieletnich dzieci. Jako człowiek prawego charakteru i dobry syn Ojczyzny, zjednał sobie sympatię wszystkich warstw, czemu dał dobitny wyraz liczny współudział inteligencji i ludności miejscowej w odprowadzeniu go na miejsce wiecznego spoczynku. R. i p.

— **40 morgów młodego lasu**, własność p. M. Frankiego, spłonęło obok Niska. Ogień był podłożony.

— **Powinęła się noga** Michałowi Roguli z Radomia. W sklepie komisowym przy ul. Łyczakowskiej przychwycony został na kradzieży różnych przedmiotów, wartości ponad 130.000 M.

— **Niełada ptaszka** udało się pochwycić policji w Chodorowie. Jestto M. J. recki, agitator komunistyczny, który wśród tamtejszych kolejarzy uprawiał zaciekłą propagandę antipaństwową.

Komunikaty.

— **Drugi Dom techników.** W poniedziałek, 8 b. m. o godzinie 6·30 wieczorem w sali ratuszowej odbędzie się pierwsze organizacyjne zebranie obywatelskiego komitetu budowy I. Domu techników we Lwowie.

— **Tow. naukowe we Lwowie.** Posiedzenie wydziału histor.-filozoficz. odbędzie się we wtorek, 9 b. m. o godzinie 5 popołudniu w pracowni bibljoteki Zakładu narod. im. Ossolińskich. Porządek dzienny: 1. Prof. dr. P. Dąbkowski: „Charakterystyka prawa prywatnego polskiego. Nowe spostrzeżenia“. 2. Prof. dr. L. Caro: „Problem upaństwowienia kredytu“.

Polskie Tow. muzyczne. Próba chóru przedkoncertowa w sobotę i poniedziałek o godz. 7.

Wieczór informacyjny-dyskusyjny. »Ognisko« Lwowskie Związku P. N. S. P. urządza w sobotę 6 b. m. w lokalu własnym gmach Skarbka, zebranie członków. Na zebraniu omówiony będzie kwestjonarjusz w sprawie bytu nauczycielstwa szkół powszechnych, wygotowany przez Zarząd Główny Związku P. N. S. P. Początek o godz. 7 wieczorem.

— **Zarząd Uniwersytetu Ludowego** im. A Mickiewicza we Lwowie (Centrala dla wsch. Małopolski) prosi Koła prowincjonalne o nadsyłanie sprawozdań z ich działalności za rok 1921/22, najdalej do 20 maja b. r. Sprawozdania należy przesyłać pod adresem: Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza — Lwów, ul. Bourlarda l. 5.

Kursy giełdowe.

Lwów, dnia 6 maja godz. 10·30.

Marki niemieckie	13·70	(14·60—00·00)
Franki francuskie	359	(000—000)
Franki szwajcarskie	765	(—)
Funty sterlingi	17 500	(— —)
Wiedeń	00—00	(50—51)

Korony niem.-austr.	47—00	(49—51·0)
Korony czeskie	00·—00	(78·00—79·5)
Praga, wypłata	00—00·00	(78—80)
Lei	—	(00—00·00)
Liry	260	(—)
Budapeszt	—	(—)
Paryż	—	(000·00—000·00)
Berlin		(13·90—14·30)
Dolary amerykańskie	3810—3930	(3970—3990)
„ kanadyjskie	3734—3772·00	(—)
Zurych Marki polskie	00·00	

Tendencja na korony czeskie silna na inne chwiejna.

Uwaga: Pierwsza cyfra wskazuje kurs informacyjny, druga, w nawiasie, kurs nieoficjalnej giełdy.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Początek przedstawień o godz. 7·30 wieczorem.

W niedzielę popołudniu „Królowa korony polskiej“ St. Wyspiańskiego; — wieczorem „Wierna kochanka“, komedja w 3 aktach Fijałkowskiego (gościnny występ M. Frenkla). — W poniedziałek „Nasi najserdeczniejsi“, komedja w 3 aktach Sardou (gościnny występ M. Frenkla).

Repertuar Teatru Małego (ul. Gródecka 2).

W niedzielę popołudniu „Rozwór prof. Pytla“ groteska w 3 aktach Winawera; — wieczorem „Kontrolor wagonów sypialnych“, farsa w 3 aktach Bissona. — W poniedziałek „Nieporozumienie“, komedja w 3 aktach Zapolskiej.

Repertuar Teatru Nowości.

W niedzielę popołudniu „Dama w gronostajach“, operetka w 3 aktach Gilberta; — wieczorem „Szał miłości“, operetka w 3 aktach Buttykaya.

Koncert Marji Lewickiej, śpiewaczki obdarzonej nadzwyczajnie pięknym sopranem, odbędzie się dnia 9 maja w sali Tow. muzycznego. Nasza publiczność zachwycała się wydatnością i szlachetną barwą materjału głosowego p. Lewickiej z okazji jej zeszłorocznego występu w „Cyganerji“. Kreacja Mimi wywołała wówczas niemilknące oklaski w audytorjum i jednomyślne uznanie krytyki. Od tego czasu wzrosła umiejętność wokalna i też wolumen głosu młodej artystki wskutek dalszych studjów; koncert na dniu 9 maja będzie więc niezawodnie szeregiem prawdziwych sukcesów głosu i nieprzeciętnego talentu. Publiczność nasza, mająca poniekąd obowiązek popierania swojskich talentów, powinna zgromadzić się licznie na tym koncercie, którego obfity i piękny program budzi w sferach muzykalnych ogólne zainteresowanie.

Z muzyki.

Trzeci koncert symfoniczny Żyd. Tow. muzycznego (niedziela 30. kwietnia)) odznaczał się programem bardzo zajmującym: wykonano — prócz uwertury Webera do „Oberona“ — suitę Rymskiego-Korsakowa „Szeherezade“ i nie granaą przez szereg lat symfonię Dvoraka E—moll op. 95.

Dzieła powyżej wymienione, a zwłaszcza nadzwyczaj barwnie i oryginalnie instrumentowana „Szeherezada“, nastręczają zespołowi orkiestralnemu tak mnogie i poważne trudności, że ocenę niedzielnego zbiorowego popisu rozpocząć wypada cytatem „In magius rebus voluisse satis“. W tych słowach mieści się bowiem i uznanie dla dyrygenta, nie uchylającego się od wyczerpującej pracy, nie odłącznej od tego rodzaju przedsięwzięcia i zarazem usprawiedliwienie pewnych braków nieuniknionych, gdy młody, niedawno założony zespół podejmuje się interpretacji, wymagającej wykonawców już rutynowanych a — po części — nawet wirtuozów.

Takiego prawdziwie artystycznego opanowania instrumentów żąda przedewszystkiem Rymski-Korsakow od wykonawców swej owianej egzotycznym nastrojem a niezwykle skomplikowanej „Szeherezady“. W tym utworze zbiegają się niejako dwa popisy orkiestralne: jeden zbiorowy, drugi zaś solowy dla poszczególnych instrumentów, prowadzących na przemian kantylenę, imitacje tematów lub figury ornamentacyjne. Więc ten samem instrumentacja pomysłowa i efektowna, chwilami olśniewająca, lecz wyjątkowo trudna dla zespołu orkiestralnego.

Ton o nie dość wydatnym wolumnie skrzypka-solisty p. Schatza nie zawsze dorósł do wysokości tego zadania, a w grze innych członków orkiestry — co prawda tylko chwilami — raziła chwiejność wynikająca z nieproporcjonalnego stosunku ich umiejętności i rutyny do wielkości zadania. Mimo to nie można odmówić interpretacji pod batutą p. dra Natana Hermelina, w całości starannej, znanego wniknięcia w intencje i poetyczne nastroje dzieła Rymskiego-Korsakowa, — które porywa słuchacza swym polotem kompozytorskim, oraz pięknością i siłą swych oryginalnych a misternie ułożonych efektów orkiestralnych.

Lepiej w całości wypadła symfonja Dvoraka, choć i tu nie brakło momentów nieudatnych o cokolwiek szwankującej rytmice. Uzdolniony dyrygent, p. dr. Hermelin zdoła niezawodnie dopiero po dalszych latach energicznej pracy wydoskonalić ten zespół o tyle, by wykonanie dzieł nowoczesnych, a tak trudnych — gdy chodzi o połączenie zbiorowych efektów z subtelnością w uwydatnieniu szczegółów — było dlań dostępne.

Wznowienie okazałego dzieła Dvoraka i „Szeherezady“ Rymskiego-Korsakowa zaliczyć wypada — mimo wszystko — do zasług dyrygenta Żyd. Towarzystwa muzycznego. Sala Filharmonji lwowskiej była szczelnie zapełniona.

Fr. Neuhauser.

TELEGRAMY.

DEPESZE GRATULACYJNE.

Warszawa. (PAT.) Naczelnik Państwa otrzymał w dniu 3. maja, jako w dniu Święta narodowego depesze gratulacyjne od prezydenta Stanów Zjednoczonych Hardinga, od króla belgijskiego i od króla hiszpańskiego Alfonsa.

RUCH PRZEKAZOWY MIĘDZY POLSKĄ A FRANCJĄ.

Warszawa. (PAT.) Z dniem 1. maja br. podjęty został wzajemny ruch przekazowy pomiędzy Polską a Francją. Do wymiany dopuszczono tylko przekazy zwyczajne. Najwyższa kwota przekazu z Francji do Polski nie może przekraczać 200 fr., przekaz zaś z Polski do Francji nie może przewyższać kwoty dopuszczonej w wewnętrznym obrocie przekazowym. Z obrotu przekazowego między Polską a Francją korzystać mogą członkowie misji francuskich w Polsce i publiczność, o ile wykaże się pozwoleniem delegata Ministerstwa skarbu na wysyłkę pieniędzy do Francji przekazem pocztowym. (Rozp. Min. poczt i telegr. Dz. Urz. M. P. T. Nr. 17/22).

GEN. SZEPTYCKI NA RADZIE MINISTRÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) Przybył tu gen. Szeptycki i wziął udział w posiedzeniu Rady Ministrów, na którem omawiano szczegóły zajęcia przyznanej Polsce części G. Śląska.

PODPISANIE UKŁADU Z KŁAJPEDĄ.

Warszawa. (Tel. wł.) Zawarty przed trzema miesiącami układ między Polską a w. m. Kłajpedą uzyskał onegdaj zatwierdzenie Wysokiego Komisarza Gryna.

SPRAWA GDAŃSKA W LIDZE NARODÓW.

Gdańsk. (PAT.) Na posiedzeniu 11. bm. zajmie się Rada Ligi Narodów sprawą Gdańska. — Jako przedstawiciele Gdańska wyjadą prezydent Sahm, senator Schimmer, jako rzeczoznawca w sprawach „wydalania“ i senator Volkman, jako rzeczoznawca w sprawach finansowych.

MISJONARZE KATOLICCY JADĄ DO ROSJI.

Kraków. (Tel. wł.) Donoszą tu, że na skutek zabiegów Cziczerina w Watykanie, misjonarze katoliccy jadą do Rosji, a mianowicie: Salezjanie do Rosji północnej, Jezuici do środkowej, niemieccy misjonarze Słowa Bożego na Ukraine i Kaukaz.

NOWE KLĘSKI W ROSJI.

Moskwa. (PAT.) Do „Izwiesti“ donoszą z nad Wołgi, iż należy rozpocząć jak najszybciej walkę z szarańczą i susłami. Szarańcza ogarnęła przestrzeń przeszło 3 miljonów dziesięcin nad Wołgą i Amurem, oraz na Kaukazie. To samo niebezpieczeństwo zagraża wskutek niesłychanego rozmnożenia się susłów, które w swym pochodzie mogą objąć przestrzeń do kilkudziesięciu miljonów dziesięcin.

ŻĄDANIA KOMISJI REPARACYJNEJ.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse“ z Berlina. Komisja reparacyjna wystosowała po odbytych naradach nad traktatem w Rapallo notę do rządu niemieckiego. Komisja nie żąda anulowania traktatu niemiecko-rosyjskiego, domaga się natomiast od Niemiec różnych wyjaśnień i czyni szereg zastrzeżeń. Przedewszystkiem zwraca nota uwagę rządu niemieckiego, iż komisja reparacyjna nie zrzeknie się swoich praw wynikających z art. 260. traktatu wersalskiego.

PRAWO AGRARNE W ŁOTWIE.

Ryga (PAT.) Wczoraj przyjęła konstytuanta łotewska w trzeciem czytaniu prawo agrarne w jego znanej radykalnej formie. — Przeciw tej ustawie głosowało 41 posłów a mianowicie związek włościański partja chrześcijańsko-narodowa, bezpartyjni i przedstawiciele mniejszości narodowych. Przyjęto wniosek posła Bauera, domagający się, aby dawni właściciele wielkich majątków dotychczas w nich zamieszkujący, usunięci byli ze swoich siedzib do 23. kwietnia 1923. — Postępowanie co do sprawy odszkodowania cudzoziemców jest objęte ogólną ustawą o reformie agrarnej i będzie traktowane oddzielnie.

KOMISJA ODSZKODOWAŃ WOBEC TRAKTATU W RAPALLO.

Paryż. (PAT.) Komisja odszkodowań zakomunikowała wynik badań przeprowadzonych nad traktatem rosyjsko-niemieckim w Rapallo, którego art 2. przewiduje zrzeczenie się przez Niemcy pretensji powstałych na skutek zastosowania ustaw i zarządzeń sowieckich. Komisja zaznacza w swej odpowiedzi, że Niemcy nie mogą uchylić się od ponoszenia skutków tych praw, które na mocy traktatu wersalskiego przelane zostały na komisję odszkodowań.

POSIEDZENIE PODKOMITETU GOSPODARCZEGO.

Genua. (PAT.) Drugie posiedzenie podkomitetu gospodarczego wypełniły energiczne, przemówienia za zasadą największego uprzywilejowania. Pierwszy przemawiał delegat francuski Serrnisse, który oświadczył, że system największego uprzewilejowania zawiera w sobie sprzeczności, ponieważ rozszerza koncesje przyznane niektórym państwom na wszystkie inne, które nie są zobowiązane do udzielenia wzajemnych koncesji. W każdym razie dziś jeszcze byłoby przedwczesnem zaprowadzać jako powszechnie obowiązujący system największego uprzywilejowania, ponieważ stosunki gospodarcze i monetarne nie zostały jeszcze należycie uregulowane. Szwajcarski delegat Schulthis oświadczył, że Szwajcarja jest za największem uprzywilejowaniem. Delegat angielski Lord Green życzy sobie aby uchwałę poprzedzało oświadczenie, iż państwa reprezentowane na konferencji uznają zasade największego uprzewilejowania za podstawę konieczną dla obrotów międzynarodowych.

ZAWIESZENIE BRONI W IRLANDJI.

Leafield. (PAT.) Radio. Na wczorajszem zebraniu komitetu wolnego państwa irlandzkiego i wojsk nieregularnych postanowiono, że od 3. do 8. maja następuje obopólne zawieszenie broni w celu dania możności dowództwom natychmiastowego omówienia kwestji unifikacji wojska.

NOTOWANIA W PARYŻU.

Paryż. (PAT.) W. B. K. Przekazy na Warszawę notowano 0.27.50, przekazy na Wiedeń 0.12.

KURSA W PRADZE.

Praga. (PAT.) Kursa dewiz. Berlin 18.05. Warszawa 1.20—1.40, marka niem. 18.05, marka polska 1.20—1.40.

Z niedawnych Dni.

Gdy w dniu trzeciego maja, po całej Polsce wieją w powietrzu wiosennem sztandary Państwa — już nie symbole tylko naszych tęsknot i marzeń tajonych — ale widome znaki bytu i siły, przypomnieć warto te chwile — Boże mój! — jak niedawne! — gdy w Warszawie dni pierwszego i trzeciego maja były dniami buntu duszy polskiej ale i natychmiastowej za bunt ten pokuty.

Dn. 3-go maja 1903 r. z kościoła Św. Krzyża wylał się na Nowy Świat tłum młodzieży, kobiet, robotników, dzieci i szedł — nie środkiem ulicy lecz chodnikiem, nie z pieśnią na ustach lecz w milczeniu i ciszy — zwykłą w takich razach drogą, ku alejom Ujazdowskim i ogrodowi Botanicznemu, gdzie „na ustroniu jest ruina, w której Polak pamięć chował", jak mówi staroświecka piosenka.

Nie szumiał mam nad głową żaden sztandar, tylko duchy podszeptywały nazwiska: Kołłątaj, Dekert, Małachowski!... a w powietrzu warszawskiem zdawały się drgać jeszcze okrzyki „wiwat Król Kochany! wiwat Sejm! wiwat Naród! wiwat wszystkie stany!", okrzyki nieśmiertelne, niestłumione jękiem i pożarem Pragi, niezagłuszone płaczem kobiet u szubienicznych wzgórzy, wiecznie żywe, z każdą wiosną buchające z tej ziemi buntu i łez i krwi.

Nie było nad nami sztandaru, ale Duch leciał ponad szeregami i szum skrzydeł jego słyszały wszystkie, mocno w tej chwili bijące serca ludzkie.

Tuż przy chodniku kroczyły gęsto jedne za drugimi policyjne patrole. Ulicami miasta od rana przeciągały piesze i konne wojska rosyjskie, niby srrasząc nas bezbronnych potęgą militarną niezmierzonego imperjum wszechrosyjskiego. Wiadomem nam był, że w podwórzach domów przy alejach Ujazdowskich ukryto kozaków, by w danym momencie wypuścić ich na nas; sądziliśmy jednak, że może nie posuną się do tego, ponieważ szliśmy spokojnie, w milczeniu...

I był ten tłum na ruchliwej ulicy Nowego Światu — niby zwykłym tłumem gwarnego, nawet w niewoli, tryskającego życiem, miasta. Tylko że szedł cały w jedną stronę, że przeważały w nim niebieskie mundury studentów uniwersytetu, lub zielonawe — słuchaczy politechniki, i że miał na twarzach napisane: manifestacja!

Schodząc z Nowego Świątu na plac Trzech Krzyży i na lewą stronę alei Ujazdowskiej, wążten się zatamał i uwydatnił..: to nie zwykły tłum publiczności — to pochód tych, co wierzą, że nie umarła...

I szliśmy tak dalej jeszcze alejami... śmiała się do nas zieleń wiosny polskiej, błękit nieba chylił się ku nam... ale serca biły coraz niespokojniej.

Naraz drgnęło coś w tłumie, przeleciał jakiś okrzyk, czy szept — nie wiem... oczy zaczęły szukać czegoś — wtem zobaczyliśmy:

Środkiem alei, zaprzężony rysakami leciał powóz oberpolicmajstra — a z powozu głos:

„Razchodit'sia gaspada"!

Ktoś krzyknął: uciekajmy!

Jedna z pań zaczęła mnie nerwowo szarpać, wołając: uciekajmy! uciekajmy!, a widząc, że ja i moje dwie towarzyszki uciekać nie mamy zamiaru ni woli — pierzchnęła tak szybko, jak sen... ale nieładny.

Tłum się zmięszał, zakotłował, zaczęto nas naciskać, nie wiadomo było na razie dlaczego, aż nagle zabłysły nam w oczach chorągiewki u pik kozackich i w tej chwili ujrzałam nad głową kopyta spiętego do góry kozackiego konia — czarna, dzika twarz jeźdźca i wzniesiona do góry nahajka! Nie drgnęłyśmy. Spojrzałam mocno kozakowi w oczy i nahajka nie spadła. Ale widziałam, że bito tych, którzy uciekali, lub usiłowali wymknąć się z kordonu, utworzonego na prędce z kadłubów koni kozackich.

Kordon ten naciskał nas, otaczał ze wszech stron i pchał ku bramie narożnego domu przy zbiegu ulic Ujazdowskiej i Pięknej. Zapędzono nas na podwórze i rozpoczął się akt drugi: badanie dokumentów, rewizja osobista, jeżeli osobnik wydawał się bardziej podejrzanym, lub tylko zapisywanie nazwiska. Segregowano przytem manifestantów, kierując się wyłącznie intuicją. Dystyngowany wygląd i spokojne zachowanie się moich towarzyszek sprawiły, że wypuszczono je natychmiast, nawet nie zapisując; daremnie jednak starały się przekonać pomocnika komisarza, że ja należę do ich towarzystwa, że razem z nimi wyszłam na spacer... Miałam w oczach tyle złości, że Moskal nie mógł pomylić się co do mego nastroju — więc nazwisko moje zostało zapisane. Od godziny 11-tej z rana do godziny szóstej po południu trzymano nas na owym podwórzu i dokonawszy wszystkich formalności urzędowych, wypuszczono. Ale potem na zapisanych spadły wyroki w „porządku administracyjnym", to znaczy bez żadnych rozpraw sądowych. Ja trzema miesiącami więzienia zapłaciłam za moment buntu, za moment kornego pokłonu przed zaklętą na sen śmiertelny Ojczyzną moją.

Lwów, 3 maja 1922 r.

HELENA CEYSINGERÓWNA.

MIECZYSŁAW OPAŁEK.

Po roku 1848.

SZKOŁA POD OKIEM POLICJI.

Po zawiedzionych nadziejach 1848 roku, po dniach uniesień i entuzjazmu, zalała Austrję powrotna fala absolutyzmu. Dziesięcioletni okres rządów Aleksandra Bacha, ugruntowany na centralizmie biurokratycznym, zaciężył zmora ponurą nad całem życiem publicznem i towarzyskiem. System urzędniczy dysponujący bagnetami armii, mający na swe usługi wzmocnioną żandarmerię, był dość silny, aby deptać wszelkie najmniejsze, choćby przejawy niezależnej myśli. Policja podwoiła czujność, wyczuliła swe macki i wciskała się niemi wszędzie, do zacisza ognisk domowych, do kościoła i szkoły. Biedna zaprawdę była ta oświata, której patronowali komisarze policyjni, biorąc w swą opiekę nietylko nauczycieli, ale i młodzież. Tak jednak było niestety, a akta Archiwum Państwowego we Lwowie przekazały nam kilka spraw skompromitowanych politycznie nauczycieli i uczniów.

Nauczyciel, który utracił zaufanie władz był odtąd prześladowany, jeśli nie zupełnie usunięty z zawodu, a z wszelką nadzieją skromnego choćby awansu, musiał pożegnać się na zawsze. W roku 1850 zabiega o posadę nauczycielską w obwodowej szkole w Nowym Sączu Jan Monhaupt, nauczyciel z Nowego Targu. Popierany przez Konsystorz, pomieszczony w ternie na pierwszem miejscu, nie otrzymał mimo wszystkie szanse dodatnie, korzystniejszej posady. Ciężyły na nim grzechy z tak niemiłego Austrii roku 1848. — W ślad za przychylną opinją Konsytorza szła do Gubernium inna zupełnie w tonie i treści relacja urzędu cyrkularnego w Nowym Sączu. Wedle niej nietylko współdziałał Monhaupt w roku 1848 ze stronnictwem ruchu, ale nawet zupełnie się z tem nie krył. Był porucznikiem gwardji narodowej, został bardzo gorliwym i czynnym jego członkiem, a nawet sekretarzem. Wedle opinji cyrkułu sądeckiego obciąża Monhaupta znacznie ta okoliczność, że współdziałał w Komitecie, który w knowaniach swych był jednym z najbardziej rewolucyjnych i niebezpiecznych w kraju. Wyzyskując bliskość granicy węgierskiej, wysyłał Komitet ów w imieniu narodu polskiego „notoryczne i osławione" adresy z wyrazami solidarności i przywiązania dla rządu narodowego na Węgrzech*).

*) Archiwum Państwowe we Lwowie. Publico-Politica 8/C. L:38458 z r. 1850.

FEODOR DOSTOJEWSKI. 3)

MAŁY BOHATER.

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ale dlaczego ze wszystkich twarzy otaczających mnie, tylko jedna zwracała moją uwagę? Dlaczego tylko ją lubiłem śledzić spojrzeniem? Zdarzało się to najczęściej wieczorami, kiedy słota zmuszała wszystkich do pozostania w pokojach i kiedy ja, wtulony samotnie gdzieś w kąt sali, rozglądałem się dokoła zupełnie nie znajdując innego zajęcia, ponieważ z wyjątkiem moich prześladowczyń, rzadko kto ze mną rozmawiał i w takie wieczory było mi nudno nie do wytrzymania. Wpatrywałem się więc w otaczające mnie twarze, przysłuchiwałem się rozmowom, z których często nie rozumiałem ani słowa — i oto wtedy właśnie, ciche spojrzenia, bojaźliwy uśmiech i piękna twarz pani M. (bo to była ona), chwytały moją zaczarowaną uwagę, i to dziwne, nieokreślone, ale niewymownie słodkie wrażenie już się nie zacierało. Często całemi godzinami nie mogłem oderwać od niej oczu. Umiałem na pamięć każdy jej gest, każdy ruch, każdą wibrację jej niskiego, srebrzystego, ale trochę przygłuszonego głosu — i dziwna rzecz! Ze wszystkich swoich obserwacji wyniosłem razem z bojaźliwem i słodkiem wrażeniem jakąś niezrozumiałą ciekawość. Podobne to było, jakbym się dobierał do jakiejś tajemnicy.

Najwięcej męczyło mnie, gdy żartowano ze mnie w obecności pani M. Według mego mniemania to mnie nawet poniżało. I kiedy, rozbrzmiewał ogólny śmiech, w którym czasem nawet pani M. niechcący udział brała, w rozpaczy uciekałem od swych dręczycieli na górę i tam siedziałem jak dzikus resztę dnia, nie mając odwagi pokazać się na sali. Zresztą sam jeszcze nie rozumiałem ani mego wstydu, ani wzruszenia. Cały proces przeżywałem nieświadomie. Z panią M. nie zamieniłem jeszcze dwóch słów i, rozumie się, nie odważyłbym się na to. Ale oto raz wieczorem, po najnieznośniejszym dla mnie dniu, strasznie zmęczony przechadzką, przekradałem się do domu przez ogród. Na jednej ławce, w samotnej alei, zobaczyłem panią M. Siedziała sama, jakby naumyślnie wybrała takie samotne miejsce, spuściwszy głowę na piersi i machinalnie mnąc w rękach chusteczkę. Była tak zadumana, że nawet nie słyszała, jak zrównałem się z nią.

Zauważywszy mnie, prędko wstała z ławki, odwróciła się i, zobaczyłem, naprędce otarła oczy chustką. Płakała. Osuszywszy oczy uśmiechnęła się do mnie i poszła razem ze mną do domu. Nie pamiętam już, o czem rozmawiałyśmy, ale co chwila odsyłała mnie pod rozmaitymi pozorami: prosiła by urwać dla niej kwiatek, to popatrzyć, kto jedzie wierzchem w sąsiedniej alei. A kiedy odchodziłem, znów podnosiła chustkę do oczu i wycierała nieposłuszne łzy, które wciąż, wciąż, znowu i znowu wzbierały w sercu i łały się z jej biednych oczu. Rozumiałem, że bardzo jej ciężę, skoro tak często mnie odsyła, a i ona już widziała, żem wszystko zauważył, tylko, że nie mogła powstrzymać się, i to mnie jeszcze więcej i za nią bolało. Złościłem się na siebie w tej chwili prawie do rozpaczy, przeklinałem siebie za to, że nie umiem się znaleźć, a przecież nie wiedząc, jakby to sprytnie zostawić ją nie pokazawszy, że zauważyłem jej ból, szedłem obok w bolesnem zdumieniu, w przestrachu nawet, kompletnie zmieszany i stanowczo nie znajdując ani jednego słowa dla potrzymania wyczerpanej rozmowy. To spotkanie tak mnie uderzyło, że potem cały wieczór z chciwą ciekawością śledziłem panią M. Zdarzyło się jednak, że ona dwa razy schwyciła mnie na gorącym uczynku. Za drugim razem uśmiechnęła się. To był jej jedyny uśmiech przez cały wieczór. Poza tem smutek nie schodził z jej bladej twarzy. Przez cały czas cicho rozmawiała z pewną starszą panią, złą i kłótliwą, której nikt nie lubił za szpiegowanie i plotki, ale której bali się wszyscy i dla tego, chcąc niechcąc, zmuszeni byli dogadzać jej wszelkimi sposobami.

Około godziny 10-tej przyjechał mąż pani M. Widziałem jak na widok męża, drgnęła, a twarz jej stała się w tej chwili bielszą od chustki. Było to tak widoczne, że i inni zauważyli: dosłyszałem na uboczu dorywczą rozmowę, z której jako tako domyśliłem się, że biednej pani M. niezupełnie jest dobrze na świecie. Mówiono, że mąż jej jest zazdrosny jak murzyn, nie z miłości, lecz z ambicji. Był to Europejczyk, człowiek współczesny, z próbkami nowych idei i chełpiący się temi ideami. Zewnętrznie czarnowłosy, wysoki

Na nauczycielkę szkoły żeńskiej w Drohobyczu Kotlińską wniesione zostały do Gubernium w roku 1847 skargi o pewne wykroczenia natury wychowawczej. Doniesienie zaostrzono zarzutami nielojalności i pewnych przestępstw politycznych. Na skutek tych doniesień poddano Kotlińską pod ścisły nadzór. W roku 1849 wpłynęły nowe obciążające szczegóły. Zarzucono Kotlińskiej, że zaangażowana wraz z katechetą księdzem Ignacym Terleckim w ruchu lat 1846—1848 nie kryła się z nienawiścią do rządu, z odrazą do wszystkiego, co niemieckie. Odwodziła dzieci od nauki języka niemieckiego, a na lekcji geografji uczyła rzeczy, których znajomość z pewnych względów politycznych jest dzieciom zupełnie niepotrzebna. Podyktowała mianowicie dziewczętom z pisemka „Przyjaciel Dzieci" ustęp o rozbiorach Polski**), a akt rozbiorczy jest tam nazwany „haniebnym". Po przeprowadzonem śledztwie zasuspendowano Kotlińską. W dwa lata później uchylono suspenzję z tem jednak, wstrzymano pobory przepadają aż do dnia powrotu do służby. Proboszczowi miejscowemu nakazano sprawować nad niebezpieczną jednostką nadal ostry nadzór i co pewien czas nadsyłać o jej zachowaniu relacje***).

Gorszy los spotkał nauczyciela gimnazjum samborskiego Edwarda Romankiewicza. I jego porwał wartki nurt 1848 roku. Niestety „wiosna ludów" nie przyniosła trwałego kwiecia wolności. — Wróciły rządy reakcji, absolutyzmu, wrócili do swych biurek urzędnicy, iszcząc się bez miłosierdzia nad tymi, którzy śmieli im zakłócić w roku przewrotów i buntu sny o biurokratycznej potędze. „Utraciwszy zaufanie władz" został Romankiewicz ze służby całkowicie zwolniony. Pozbawiony chleba puścił się na guwernerkę po wiejskich dworach. Tęskniąc do zawodu zabiegał w roku 1851 w gubernium o rehabilitację. Odpowiedziano mu, że może kiedyś w przyszłości uzyskać to, o co prosi, gdy się okaże, że zachowanie jego przez dłuższy czas było nienaganne. — Przez dwa lata sprawował Romankiewicz funkcje zastępcy kustosza w Zakładzie Ossolińskich, poczem przeniósł się do Bakowiec (w Brzeżańskiem), gdzie u hr. Kalinowskiego zarządzał majątkiem. Opuściwszy to miejsce, wziął dzierżawę w Złoczowskiem, okazując ludowi wiele serca i spiesząc mu w biedzie, choć sam niebogaty, z

**) „Przyjaciel Dzieci", tygodnik wydawany przez Franciszka Ksawerego Bełdowskiego we Lwowie w latach 1848—1850. Po Bełdowskim objął redakcję Witowski Hipolit i wydawał pismo do roku 1852.

***) Archiw. Państwowe we Lwowie. Publ. Pol. 8/C. L: 5633 z roku 1851.

pomocą. Ale gospodarstwo nie odpowiadało i nie wystarczyło nauczycielowi, humanierów, który kochał zawód i książki, a wszystkie egzamina filozoficzne złożone miał z celującym wynikiem. — W grudniu 1856 roku wniósł Romankiewicz przez Namiestnictwo prośbę do tronu o rehabilitację i równocześnie podanie o opróżnioną posadę dyrektora szkoły obwodowej w Złoczowie. W lwowskim Konsystorzu łacińskim miał bardzo życzliwego rzecznika. Podnosił Konsystorz wiedzę i zdolności Romankiewicza, jego jedenastoletnią gorliwą służbę, w ciągu, której otrzymał dwadzieścia jeden dekretów pochwalnych. Nie poskąpiły mu najpochlebniejszych świadectw i cesarsko-królewskie urzędy. Dostarczyły ich urzędy cyrkularne z Złoczowie i Brzeżanach. Mimo wszystko, nadeszła z Ministerstwa odpowiedź odmowna. Pismo podpisane w zastępstwie przez Helferta, nadeszło do Lwowa na ręce hr. Gołuchowskiego, co naprowadza na domysł, że w sprawie Romankiewicza interweljował u władz centralnych sam namiestnik****).

Prawdziwie wartościową jednostką, o dużych walorach pedagogicznych był dyrektor lwowskiej szkoły głównej Karol Browicz. Wyrósł wiedzą i inteligencją ponad szary tłum współpracowników na niwie ubogiej wówczas oświaty galicyjskiej. Wszak panowała jeszcze era organistów i djaków po zaniedbanych szkółkach parafjalnych. Po miastach było cokolwiek lepiej, ale i tu wszelkie wysiłki i cała energia wytężała się głównie w tym kierunku, by w umysły młodzieży wtłoczyć w jaknajwiększej sumie zasady języka niemieckiego.

Browicz odbijał od otoczenia nietylko inteligencją i wykształceniem, ale również ruchliwością i energją. Zmysł szerokiej inicjatywy popychał go do poprawy szkolnictwa, o ile o tem w warunkach ówczesnych mogła być mowa.

Urodził się w Dobromilu około roku 1811. — Szkołę główną, studja gimnazjalne i filozoficzne kończył w Przemyślu*****), poczem udał się do Wiednia na teologję. W stolicy państwa istniał wówczas t. zw. Cesarsko-królewski Konwikt, założony przez Franciszka II. Młodzież zostająca pod opieką Pijarów uczęszczała stąd do gimnazjum i na uniwersytet. Każda z dyecezji galicyjskich wysyłać mogła ośmiu teologów do wiedeń-

****) Archiw. Państw. we Lwowie Publ. Pol. 8/C. L:50767 i 57298 z roku 1857.

*****) W Przemyślu istniało wówczas obok innych zakładów naukowych także odrębne studjum filizoficzne (K. K. philosophische Lehranstalt.).

skiego Konwiktu*). Jedno z miejsc takich uzyskał właśnie Browicz. Zakwaterowany w konwikcie przy placu Uniwersyteckim, przywdział strój przepisany, a to płaszczyk czarny z niebieskimi wyłogami i stosowany kapelusz, jak zresztą wszyscy inni klerycye z konwiktu.

Pozostał tu lat parę. Choć oddychał atmosferą cesarskiego miasta, zachował jak później zobaczymy, zapalną duszę polską. — Surowe były twarze inwigilujących księży Pijarów i koszarowo zimne mury wiedeńskiego konwiktu. Ogrzewał i rozjaśniał je jednak Browicz sobie i towarzyszom myślą i marzeniem o Polsce, tak iż mu się chwilami zdawało, że to nie Dunaj, a Wisła szumi pod miastem.

Opuściwszy Wiedeń, nie poświęcił się stanowi duchownemu, choć dopuszczony został do wyższych święceń przez swego biskupa. Mając silny pociąg do nauczycielstwa poświęcił się guwernerce. Przez lat dziesięć pracował po najznakomitszych domach ziemiańskich w Galicji i pod zaborem rosyjskim. Około roku 1840 uczył we dworze Kazimierza Karwickiego w Mizoczu na Wołyniu. Wychowanek jego spisując później po latach pamiętniki, tak o nim pisze: „Miejsce p. Bohdiakiewicza zastąpił niejaki p. Browicz, Lwowianin, z którym już nauki stawały się poważniejsze. Był to człowiek pojmujący dobrze misję mu powierzoną. Przywiązałem się też szczerze do niego"**).

*) Kłuczycki J. F. ks. Pamiętniki polskie w Wjedniu i jego okolicach i t. d. — Kraków 1835.

**) Wspomnienia Wołyniaka. — Lwów 1897. str. 40.

(C. d. nast.).

J. KAZIMIERZ KRÓLIŃSKI.

Spowiedź nauczyciela...

I.

W mej klasie — księże — wesoło i schludnie...
Na ścianach własne rysunki, robótki.
Cięty z bibułek ornament bielutki
W oknach, patrzących w słońce! na... południe!..

Dzwonek... Pieśń: „Chwalcie łąki umajone".
Dźwięczna, serdeczna, a szczera — wszak młoda,
Z serc wprost wytrysła, jak z krynicy woda —
Jak kwiat, gdy z pąka wystrzelił w koronę!

Ucichła... krótki szmer w czasie śniadania...
„Kto nieobecny? Nikt? A! To mię cieszy..."
Staję naprzeciw mojej małej rzeszy.

i szczególnie krzepki pan, z europejskimi bokobrodami, zadowoloną z siebie, rumianą twarzą, białymi jak cukier zębami i zachowaniem się dżentelmena bez zarzutu. Nazywano go „mądrym człowiekiem". W pewnych kółkach nazywają tak jeden specjalny gatunek ludzi, który roztył się cudzym kosztem, nic kompletnie nie robi, kompletnie nic robić nie chce i, który, z powodu wiecznego lenistwa i nieróbstwa, ma zamiast serca kawałek tłuszczu. Od nich to słyszy się co chwila, że nie mają co robić z powodu jakichś bardzo zawikłanych, wrogich okoliczności, które „męczą ich genjalność" i że dla tego „smutno na nich patrzeć". Takie jest ich mot d'ordre, hasło i odzew, frazes, który syte grubasy rzucają co chwila, co zaczyna już nudzić, jako niezaprzeczona tartuferja.

Ci panowie przebijają się przez świat błaznowaniem, wypowiadaniem o wszystkiem krótkowzrocznych, ujemnych sądów i pychą bez miary. Ponieważ nie mają nic do roboty jeno obserwować cudze błędy i słabości, a posiadają tyle dobrych ucznć, co ostryga, nie trudno im przejść przez życie dość wygodnie. Tem właśnie chwalą się nadzwyczajnie. Są prawie pewni, że cały świat od nich zależy; że wszyscy, prócz nich, durnie; że człowiek każdy to gąbka, którą oni wycisną, kiedy im potrzeba; że oni rządzą wszystkimi i że cały ten godny pochwały porządek rzeczy właśnie stąd pochodzi, iż oni są takimi mądrymi i oryginalnymi ludźmi. Przy swej bezgranicznej pysze nie przypuszczają nawet w sobie możliwości wad. Cała przyroda, cały świat jest dla nich niczem, jeno wspaniałem lustrem, które do tego służy, aby oni mogli się w nim przeglądać i zachwycać sobą.

Pan M. miał jednak i coś indywidualnego. Dowcipniś, gaduła i narrator niezrównany! Dokoła niego zbierało się zawsze dość liczne kółko. Zwłaszcza tego wieczora udało mu się zrobić wrażenie. Zawładnął rozmową; był w humorze, wesół, zadowolony z czegoś i zmusił wszystkich do patrzenia na siebie. Ale pani M. przez cały czas robiła wrażenie osoby chorej; twarz jej była tak smutna, że mi się co chwila zdawało, że tuż, tuż ukażą się na jej długich rzęsach niewypłakane jeszcze łzy. Wszystko to uderzyło i zadziwiło mnie nadzwyczajnie. Odszedłem z uczuciem jakiejś dziwnej ciekawości i całą noc śniło mi się pan M., choć dotychczas rzadko kiedy miewałem brzydkie sny.

Na drugi dzień bardzo wcześnie zawołano mnie na próbę żywych obrazów, w których i ja miałem rolę. Żywe obrazy, teatr, a potem bal — wszystko w ciągu jednego wieczora — miały być już za pięć dni z powodu domowej uroczystości— dnia urodzin córki naszego gospodarza. Na tę uroczystość, prawie improwizowaną, zaproszono z Moskwy i z okolicznych letnisk jeszcze ze 100 osób tak, że było dużo zajęcia, kłopotu i zamieszania. Próby, albo lepiej, przegląd kostjumów były naznaczone nie w odpowiednim czasie, rano, ponieważ nasz reżyser, znany malarz R., przyjaciel i gość naszego gospodarza, który z przyjaźni dla niego zgodził się wziąć na siebie obmyślenie i wystawienie obrazów, a razem z tem i nasze wykształcenie, spieszył się teraz do miasta po zakup dekoracji. Brałem udział w jednym obrazie w dwójkę z panią M. Obraz przedstawiał scenę ze średniowiecza i nazywał się: „Pani zamku i jej paź".

Poczułem niewypowiedziane zmieszanie spotkawszy panią M. na próbie. Zdawało mi się, że wyczyta z moich oczu wszystkie dumania, wątpliwości, domysły, które od wczorajszego dnia zrodziły się w mej głowie. W dodatku miałem wrażenie, że zawiniłem wobec niej, zobaczywszy wczoraj jej łzy, tak, że ona mimowoli będzie musiała stronić ode mnie, jak od nieprzyjemnego świadka i nieproszonego wspólnika tajemnicy. Ale, dzięki Bogu, obeszło się bez wielkiego kłopotu: Poprostu nie zauważono mnie. Ją, zdaje się, nie obchodziła ani próba, ani ja; była roztargniona, smutna i zamyślona ponuro; widać było, że męczy ją jakaś wielka troska. Skończywszy z moją rolą, pobiegłem przebrać się i po 10 minutach wyszedłem na terasę, prowadzącą do ogrodu. Prawie równocześnie z drugich drzwi wyszła pani M. i właśnie naprzeciw nas zjawił się zadowolony z siebie jej małżonek; wracał z ogrodu, odprowadzywszy tam całą grupę pań. Spotkanie męża z żoną było widocznie niespodziewane. Pani M., niewiadomo dla czego, nagle zmieszała się i lekkie niezadowolenie mignęło w jej niecierpliwym ruchu. Małżonek, bez troski gwiżdżący jakąś arję i przez całą drogę w głębokiej zadumie poprawiający swe bokobrody, teraz, przy spotkaniu z żoną, nachmurzył się i spojrzał na nią, jak teraz sobie przypominam, stanowczo inkwizytorskim wzrokiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

I drżę!.. O z tyle!... A z nich się wyłania
Tyle dusz czystych!.. Czuję — że pobladłem...
Mogą być one mej duszy zwierciadłem?..

II

Nieraz po nocach bezsennych się biedzę,
Co ja właściwie mej czeladce daję?...
Dzieje.. Opisy... swoje — obce kraje...
Wprawę w wymowie, miłość prawdy, wiedzę?...

Lecz serce? Dobrze.. Przecie się niem dzielę,
Ileż to cierni przez życie w nie wbito...
Rzekłbyś, strzęp został... Prześwieca, jak sito...
Czy ono warte jest... Czy warte wiele?

A więc się lękam naprawdę i trwożę!...
Gdy je na dłoni otwartej położę,
Jak wódz Spartance syna kładł na tarczy —

Gdy je, ostatni chociby, zapał ducha
W iskrzący brylant, jak gwiazdę rozdmucha...
Czy to czeladce mej... Czy to — wystarczy?

III.

W ramach ław... W zwartej jasnych głów kolumnie
Rozkwitła wiosna — nie! — sen cudnej baśni...
I kiedy uśmiech twarzyczki rozjaśni
Fluid promieńmi X przypływa ku mnie...

Cud... Czuję, jak się myśl w siłę oblekła,
Odmładza — pręży... jakby snem omamion
Czuję... lat brzemię spada mi z ramion...
I widzę... widzę — innego człowieka.

W oczach mej dziatwy — jak w kalejdoskopie...
Ja!.. Z nimi razem! Młode.. żwawe chłopię,
Dłonie ku słońcu i wiośnie wypręże...

Tu więc sumienie me najbardziej chore:
Dziatwie mej... daję mniej, a więcej biorę..
Czy można zgładzić ten grzech... można, księże?...

Stanisław Łopiński

wspomnienie pośmiertne.

Dn. 16 lutego r. b. zmarł jeden z wzorowych obywateli, patrjota, bohater na polu walk z nieprzyjacielem, człowiek niezwykłej uczciwości i skromności w życiu, przekonań demokratycznych, altruista, ofiarny, pełen poświęcenia, o zdolnościach umysłowych wysokich. Jawi nam się w tej chwili Stanisław Łopiński występujący pod pseudonimem Nilski, jemu poświęcone są nasze słowa. Rodem z Podlasia „litewskiego“, niedaleki sąsiad tych pieleszy, nad któremi unoszą się wspomnienia Tadeusza Kościuszki, tu dzież innych bohaterów naszej Litwy terytorjalnej, pokrewny duchem tym wszystkim, których czci tak Polska cała jak i Litwa, uznając ich za swoich patronów!

My, cośmy go znali bliżej, gdyż mieszkał w naszym domu we Lwowie przed inwazją i w czasie inwazji Ukraińców, w chwilach tragicznych, gdy nad naszemi głowami wisiała zagłada nas samych i całego naszego dorobku etyczno-kulturalnego, w owych chwilach, o których wspomnienie, nawet dzisiaj jeszcze, dreszczem zgrozy przejmuje, mieliśmy sposobność poznać go dobrze, to też świadczymy. Gdyby żył dłużej — byłby niezawodnie nowym Cincinnatem! miał bowiem wszystkie jego przymioty. Umarł w 30 r. życia, czyli w dobie, gdy inni zaledwie czynnie działać poczynają. Umarł w Grudziądzu „po krótkiej chorobie skarlatyny“. Dowódca 70 pułku piechoty, Kawaler orderu „Virtuti Militari“ i „poczwórnego Krzyża Walecznych“, były szef sztabu 15 dywizji, t. z. żelaznej, organizator obrony Lwowa, faktyczny kierownik cudownych bojów lwowskich, były oficer Legjonów I. brygady, członek Polskiej Organizacji Wojskowej, więzień Benjaminowski, organizator Związku Strzeleckiego, oraz Tow. Wiedzy Wojskowej w Jarocinie, tudzież innych Tow. mających na celu wychowanie bojowe rodaków! On był jednym z tych, którzy życie swe całe składają w ofierze Ojczyźnie!

Krótki, treściwy życiorys śp. Stanisława Łopińskiego, przedstawiony poniżej, opieram na relacjach ogłoszonych drukiem. S. Łopiński był wychowankiem Politechniki lwowskiej; już w tym czasie pracuje, mając na myśli zdobycie i utrwalenie niepodległości Ojczyzny. W latach przedwojennych pod pseudonimem Nilski kończy kolejno kurs podoficerski i oficerski strzelecki. Po wybuchu wojny wyrusza w pole d. 6 sierpnia jako dowódca plutonu. Pod Łowczówkiem raniony dwukrotnie w pierś, dostaje się z innymi rannymi do niewoli rosyjskiej. Koledzy jego giną rozstrzelani, on ratuje się, pomimo ran, ucieczką i przez 6 tygodni ukrywa się w okolicy Tarnowa, zajętego przez wojska rosyjskie, a po ich odejściu wraca do I. brygady. Dalszą legjonową kampanję odbywa kolejno jako dowódca kompanji piechoty, następnie kompanji saperów, a dalej służąc w artylerji konnej, aby przygotować się w ogniu do 3 rodzaju broni. W r. 1917 wstępuje do szkoły sztabu generał. w Warszawie, kończy ją jako jeden z pierwszych, wraca do linji, odmawia z innymi złożenia przysięgi, wymaganej przez Niemców i zostaje uwięziony w Benjaminowie. Tam kształci się dalej, tłumaczy historję wojen, przygotowuje się do dalszej walki z zaborcami. Wypuszczony na wolność rozpoczyna pracę w P. O. W. jako instruktor kursów oficerskich. W r. 1918 przybywa do Lwowa, uczęszcza na Politechnikę. Kto z nas nie pamięta listopada tego roku? Ukraińcy zdradzieckim sposobem opanowują miasto. Rozpoczyna się barbarzyńska akcja tych niekulturalnych żywiołów. Starsi mieszkańcy grodu lwiego tracą głowę. Młodzież natomiast rozpoczyna walkę, która w początkach zdaje się być beznadziejną. Wśród pierwszych do czynu staje Nilski. On jednoczy rozproszone siły, nadaje walce cechy zbiorowego, doskonałego czynu, pełni obowiązki szefa sztabu Komendy Obrony Lwowa, jest przez cały czas walki tym duchem zbawczym, który wiódł bohatelskimi czynami ku zwycięstwu garstkę bojowników. Ranny przy zdobywaniu Cytadeli lwowskiej nie odstąpił od pracy w sztabie i na froncie, dopóki miasto nie zostało oswobodzonem, poczem odjechał do Warszawy, lecz już w walkach pod Przemyślem bierze udział. Następnie jest czynny w Wielkopolsce, pracuje tam nad pierwszą organizacją Głównego Dowództwa. W wyprawie Wileńskiej jako oficer operacyjny pełni obowiązki w sztabie Naczelnego Wodza, w groźnej bitwie 28 kwietnia w kontrataku bolszewickim na Wilno, kieruje grupą kilku baonów i ratuje tam sytuację. Pomimo chęci do pracy linjowej, odwołuje go rozkaz do Nacz. Dowództwa, stamtąd idzie na wyprawę kijowską i obejmuje obowiązki szefa sztabu 15 dywizji Wielkopolskiej generała Junga. Na tem stanowisku wybija się zdolnościami i męstwem osobistem. Boje te, opracowane przez niego wzorowo, stanowić będą jedną z ciekawszych kart historji wojen polskich. Kijów, Mińsk, ofensywa nad Berezyną, walki odwrotowe, bitwa Warszawska, uderzenie od Mińska Mazowieckiego na tyły XV. armji bolszewickiej, walki pod Lidą, aż prawie znów pod Mińsk!

Z XV-tą dywizją wrócił do Wielkopolski, tam rozpoczyna pracę organizacyjną i oświatową. Niestety, śmierć przedwczesna pozbawiła Ojczyznę naszą siły pierwszorzędnej na polu tak ważnem dla nas, jak jest niem organizacja bojowa całego społeczeństwa.

Lwów i Małopolska winny mu dużo, bardzo wiele. On był duszą dusz tych wszystkich młodych wiekiem, lecz wielkich sercem bohaterów, poległych w obronie miasta.

Dr. B. DYBOWSKI.

Stroje białogłowskie.

Kobietę polską niechybnie do literatury wprowadziły stroje. Paradoks to z pozoru tylko, właściwie zaś realna prawda. Jeden lub drugi satyryk, podrażniony zamiłowaniem do zbytku pań polskich, naśladujących skwapliwie, często bezkrytycznie obce wzory, chwytał za pióro, maczał je w żółci i ciął reprymendę bezwzględną, a choć piąstki niewieście zaciskały się z tej racji w świętem oburzeniu, dzięki owym właśnie wylewom krytyki posiadamy dzisiaj skrystalizowany wyraziście wizerunek kobiety polskiej. „Niczem jakiś drzeworyt w starej księdze i niczem wielki, w cieniu kolegiaty kryjący się portret dobrodziejki kościoła. Boć tu i upodobań wszelkich znalazło się zwierciadło i psychologji niewieściej register. Pani polska w całej swej okazałości wychyla się z pomroki dziejowej, a okazałość to nie byle jaka, kształcona i na wzorach najlepszych i kiesą wielkich fortun wsparta“.

Właśnie też pękanie tych fortun na pokrycie kaprysów wielmożnej pani małżonki, która zoczywszy strój jakowyś u swej sąsiadki, czy to w kościele, na solennem nabożeństwie, czy na przyjęciu u potentata wojewódzkiego, zaraz jeszcze wspanialszy mieć pragnęła, wywoływało sądy ostre współczesnych ludzi trzeźwo na rzecz patrzących. Na szlachciankach wzorowały się bogate mieszczki-strojnisie, na zbytek których nawet specjalne ustawy wydawać musiano. Pozostawały one jednak martwą na papierze literą, zapisywane na wieczną rzeczy pamiątkę w księgach miejskich, a zbytek w strojach, z kolei w urządzeniu domowem i w życiu, coraz szersze zataczał kręgi, coraz głębiej sięgał w rdzeń społeczeństwa.

Przygodni podróżni, wędrujący po Polsce, którym nieobcy był przepych zachodnich dworów, z zachwytem opisują cuda oglądane w Rzeczypospolitej, a opowieść ich stanowi dla dzisiejszych badaczów dawnej epoki materjał również nie do pogardzenia.

„Wdzięk z przyrodzenia i bogactwo, łatwość akomodacji i umiłowanie zbytku — wszystko złożyło się na to, że od najdawniejszych czasów można mówić o strojnych kobietach w Polsce“. Biorąc ze wschodu powłóczystą szatę, przybierając ją tak hojnie drogiemi kamieniami, że już za Bolesława Chrobrego taka dama bez pomocy pachołka — paziów wówczas jeszcze nie znano — nie była w stanie stroju swego udźwignąć.

Jednej stałej mody niema, zmienia się wszystko jak w kalejdoskopie. „Aby dziesięć krojów na tydzień wymyślił — zapisuje Mikołaj Rej z Nagłowic sarkastycznie — tedy każdy chwalą“. Pochodziło to stąd, iż do Polski ściągały rzesze kupieckie ze wszystkich świata krańców, a każdy taki spryciarz: Turek, Ormianin, Włoch czy Niemiec umiał swój towar odpowiednio zachwalić i do kupna drogich materji imość panią zachęcić.

Ważnym zresztą czynnikiem na tem polu był u nas i dwór królewski. Monarchowie polscy przywozili sobie małżonki z obcych krajów. Wraz z najjaśniejszą panią przybywał do Krakowa, z kolei do Warszawy jej fraucymer, przybywało wielu współziomków po złote runo do nieznanego sobie kraju, a wraz z nimi zjawiała się i odmienna moda. Wazowie, Stefan Batory, Henryk Walezy czy Sasi znowu nie przemknęli przez Polskę bez wyciśnięcia na jej społeczeństwie charakterystycznego piętna. Angielszczyzna jeno nie zdołała się u nas zaaklimatyzować.

I zmieniło się w domach polskich wiele. — Miejsce jednego stroju, dziedziczonego po matce, babce i prababce, zajęły skrzynie, pełne najwybredniejszych a najcenniejszych okryć. Futra poczynają odgrywać tutaj rolę znaczną; w puzdrach kryją się całe kolekcje ozdób ze złota i drogich kamieni. Przechowane do naszych czasów poszczególne ich spisy, dochodzą do cyfr nieprawdopodobnych i w dziwnem pozostają rozdźwięku z jedną marną koszulką, figurującą skromnie gdzieś na szarym końcu takiego rodowego zestawienia. Bielizny nasze panie nie używały: nabytek to czasów znacznie późniejszych, kiedy wreszcie i o czystości ciała myśleć zaczęto.

A dawniej? Dawniej taka pani, przystrojona w bezcenne materje i klejnoty, nie myjąc się i nie kąpiąc, nie używając bielizny, „nie odznaczała się zbytnią wonnością“, zwłaszcza w epoce szminki, tak bardzo u nas, za przykładem Francji, rozwielmożnionej.

Nie sądźmy jednak, że Polska stanowiła pod tym względem wyjątek. Podobne stosunki panowały i tam, skąd ona przedewszystkiem czerpała natchnienie w świecie mody. Wszak złośliwi satyrycy o samym Ludwiku XIV pozostawili relacje niezwykle charakterystyczne.

Nie pomogły ostrza piór krytyków, specjalne ustawy nie zdały się na nic: kobieta odniosła wreszcie zwycięstwo na całej linii. — Od stroju wschodniego po przez rozmaite ewolucje, skrzętnie odmalowane w bardzo ciekawej i z właściwą dr. Stanisławowi Lamowi sumiennością opracowanej książce p. t. „Stroje pań polskich“ (wiek XV—XVIII), przeszła do kryz szwedzkich, krynolin, szminki, peruk i muszek, by wreszcie w latach niedoli skrzepnąć moralnie, wyszlachetnieć i

zasłużyć sobie na zaszczytne miano Matki-Polki i kapłanki domowego ogniska. Dawny zbytek zastąpiła równie wielka ofiarność; dawną lekkomyślność — poczucie obywatelskich obowiązków i umiejętność poświęcenia się, posuniętego aż do zaparcia się własnego ja.

Z książki Stanisława Lama wyziera jednak konterfekt niewiasty polskiej, który poznać warto. Materjał wcale bogaty, przestudjował on pilnie, temat pogłębił, nie był więc jeno wiernym przywar niewieścich fotografem, ale i pisarzem myślącym, który to, co powiedzieć pragnął, powiedzieć potrafił.

Michał Rolle.

„Nad Ikwą czuwa straż!“

Komitet obywatelski wołyński wydał pod tyt. powyższym „Jednodniówkę krzemieniecką“ którą w dniu 3. maja rozrzucił po wschodnich kresach. Tytuł jej mówi wiele: Tam nad Ikwą, gdzie ongi Czacki i Kołłątaj roznieciii płonący jasno oświaty kaganiec, czuwa i dzisiaj straż serc i umysłów polskich, która nawiązując do pięknych tradycyj z pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia, dalej snuć będzie pracę kulturalną i oświatową na zachwaszczonych prz z rosyjską niewolę i gangrenę wojenną rozłogach.

„Jednodniówka krzem eniecka“ posiada wartość bynajmniej nie jednodniową, nic przemijającą. Wszystkie artykuły, w niej zebrane, kitnje w zwartą całość myśl jedna, jedna wielka idea. Słowo wstępne Stanisława Rossowskiego, wyświetlające zasługi dla Krzemieńca, położone przez Naczelnika Państwa, co tem dobitniej utwierdza przemówienie przedstawiciela ziemian kresowych, Włodzimierza Radzimińskiego; notatka o historycznej przeszłości zapadłej mieściny pióra Michała Rollego; ciekawe szczegóły o zasługach ks Hugona Kołłątaja przy fundowaniu gimnazjum krzemienieckiego (Marjan Dubiecki) o nauce prawa w Krzemieńcu (prof. Dąbkowski), o kultywowaniu nauki geologji (prof. Tad. Wiśniowski) i Marka Piekarskiego przedstawienie obecnego stanu szkolnictwa w dawnych Atenach Wołyńskich — tworzą całokształt godny bliższego poznania przez polskie społeczeństwo. Jodko-Narkiewicz ogłosił rzewne wspomnienie o pomniku Juljusza Słowackiego w Krzemieńcu; pna Kamieńska — piękny wiersz p. t. „Ojczyzna“; dr. K J. Nittman artykulik „Sursum Corda!“; dr. Adam Fischer racjonalne wezwanie: „Badajmy lud wołyński!“.

Cały dochód z rozprzedaży „Jednodniówki“ przeznacza Komitet na Macierz szkolną w Krzemieńcu, więc w najbliższych dniach winno jej braknąć w obiegu księgarskim. Treść wydawnictwa i jego cel — starczą za najlepszą reklamę. mze.

Z życia kraju.

Żółkiew, w maju.

(Historyczne bramy Zwierzyniecka i Glińska walą się)

Z powodu działań wojennych został dach nad historyczną bramą Zwierzyniecką — łączącą Rynek z ulicą Lanikiewicza, najruchliwszą w mieście — silnie uszkodzony. Wskutek tego widział się zarząd miasta zniewolonym zamknąć ją d. 11 sierpnia z. r. Druga historyczna brama, Glińska, ucierpiała bardzo z powodu przejazdu samochodów i grozi równie zawaleniem się w niedalekiej przyszłości.

Ponieważ widok tego stanu tak drogich zabytków starożytności, dotyka boleśnie każdego obywatela tut. grodu i wywołuje mniemanie o braku zainteresowania ze strony powołanych ku temu czynników — powinno grono konserwatorów przyjść z pomocą wyczerpanej finansowo gminie i dopomóc do odbudowy tak cennych zabytków.

Przy sposobności zaś odbudowy bramy zwierzynieckiej należałoby adaptować również i dawną strażnicę nad nią się wznoszącą i urządzić tam miejskie muzeum.

W magistracie znajduje się wiele zabytków historycznych, które należałoby zebrać i skatalogować, a później okazać w powyższem muzeum szerszej publiczności, a głównie zaś kształcącej się młodzieży, przybywającej tu licznie z wycieczkami szkolnemi.

Gród Żółkiewskich i Sobieskich, słusznie dla swych zabytków »małym Krakowem« zwany, zasługuje na to by się nim zaopiekowano. E. H.

—oo—

U granic Polski.

Z Gdańska.

— Senat gdański opracował tymczasowy projekt o częściowem dopuszczeniu języka polskiego w sądach gdańskich.

— „Gazeta Gdańska“ pisze: Gdy dawniej Niemiec słyszał mowę polską, rozbrzmiewającą na ulicach Gdańska, uważał to za coś osobliwego i przystawał lub obracał się, nie mogąc utaić podziwu. Dzisiaj zaś mówią Niemcy-gdańszczanie: Wszędzie widać tylko Polaków — wszędzie słyszy się mowę polską. I tak jest rzeczywiście. Chociaż Gdańsk jest jeszcze w przeważającej znacznie części niemieckim, to jednak procent Polaków jest tu znaczny, wszędzie widzi się rodaków i rodaczki, wszędzie rozbrzmiewa nasza mowa polska. A więc życie polskie w Gdańsku jest i płynie pełnem korytem! Lecz niestety Polacy w Gdańsku zbyt się rozdrabniają i nie wypełniają obowiązków obywatelskich tak, jakby się tego spodziewać należało. Za mało zważają na obowiązujące nas hasło: swój do swego, za mało posiadają zmysłu organizacyjnego. Mamy w Gdańsku liczne interesy, banki i przedsiębiorstwa polskie, lecz my z lubością popieramy kupców i przemysłowców obcych. Mamy w Gdańsku cały zastęp towarzystw polskich — lecz niestety tylko drobny procent rodaków do nich należy. Niema niemal dnia, w którymby nie odbywało się zebranie polskie. Lecz niestety sale świecą przeważnie pustkami — za to wszelkie lokale obce przepełnione są Polakami i Polkami! Są tu od czasu do czasu i koncerty polskie, i przedstawienia teatralne. Lecz zazwyczaj tylko garstka rodaków i rodaczek na nie uczęszcza. Wspaniałą sposobność do miłej i godziwej rozrywki daje nam założone niedawno Koło Miłośników Sceny, urządzające w sali domu św. Józefa przedstawienia amatorskie. Teraz chodzi tylko o to, ażeby Polonja gdańska zrozumiała szlachetne usiłowania grona miłośników sceny polskiej.

Delegacja Kaszubów.

Do Genui przybyła delegacja rzekomych Kaszubów i złożyła Konferencji protest przeciwko „okupacji“ Korytarza.

Ucisk protestantów polskich przez Czechów

„Myśl Niepodległa“ podaje ciekawe szczegóły z życia protestantów polskich pod panowaniem czeskiem. Przez podział Śląska włączono do Czechosłowacji 50.000 ewangelików Polaków z 9 zborami: w Bystrzycy, Błędowicach Dolnych, Ligotce Kameralnej, Nawsiu, Trzyńcu i Orłowej. Rząd czeski pragnie za wszelką cenę zczechizować owe zbory, zaś w razie gdyby się to nie udało, raczej zgermanizować, oddawszy pod zarząd niemieckiego Senioratu, niżby pozwolić im na autonomję religijną, do której mają najzupełniejsze prawo. Więc z pogwałceniem ustaw państwowych usuwa się pastorów Polaków od nauczania religji w szkołach, udzielania chrztów, zaślubin i pogrzebów, powierzając ich funkcje księżom husyckim cerkwi czesko-braterskiej. Jednocześnie rząd krajowy w Opawie rozporządzeniem z dnia 30. października 1920 roku zniósł nową organizację zborów polskich, które na zebraniu w Trzyńcu 16 sierpnia tego roku zawiązały na wzór ewangelickich zborów czeskich i niemieckich odrębny „Polski kościół ewangelicki wyznania augsburskiego w Czechosłowacji“. Przed wojną, za czasów austrjackich, zbory ewangelickie na Śląsku Cieszyńskim posiadały wspólny Seniorat. Jednakże z chwilą, kiedy senior i pastor opawski ks. Haase, zarzucając dawną organizację kościelną, przystąpił do ściśle narodowej „Deutsch-Evangelische Kirche“, Seniorat „de facto“ przestał istnieć.

Mimo to rząd opawski „de jure“ poddał polskie zbory owemu ks. Haasemu z Opawy, chociaż ustawa, na którą rząd się powołuje, żąda wyboru nowego seniora co sześć lat, a pełnomocnictwa ks. Haasego dawno wygasły, zaś według ustawy kościelnej ewangelików, obowiązującej w Czechosłowacji, seniorem może być tylko pastor do tego samego senioratu należący. Tymczasem pastor opawski jako członek „Deutsch-ewang. Kirche“, do której polskie zbory nie przystąpiły, do Senioratu Śląskiego już nie należy.

To wywołało opór wiernych polskości ewangelików śląskich, na co rząd czeski odpowiedział szykanami.

Więc naukę religji w szkole czeskiej w Ligotce Kameralnej powierzono ks. Winklerowi, czes obraterskiemu proboszczowi z Frydka, chociaż niema wszystkie dzieci w tej szkole należą do wyznania augsburskiego. Jestto zatem gwałt na dzieciach, którym odbiera się ich religję.

W państwowej czeskiej szkole ludowej w Jabłonkowie, gdzie 90 procent wychowańców stanowią polskie dzieci wyznania augsburskiego z Nawsia, zawezwano rodziców dzieci ewangelickich do kierownika szkoły Zahradnika, który żądał od nich podpisania aktu, iż jest ich pragnieniem, ażeby w szkole nauczał religji ksiądz husyta. Wierni swemu wyznaniu rodzice odmówili złożenia podobnej deklaracji. Z końcem października 1921 roku nasłano na farę ewangelicką w Nawsiu wojsko, chociaż były je wolne od kwaterunku gospody. Pomimo usilnych starań zarządu zboru i pastora trwało to aż do dnia 15. grudnia.

We Frydku od roku 1919 gospodaruje niepodzielnie przybyły z Moraw husyta, ksiądz Aleksander Winkler, wzbraniając ewangelikom augsburskim odprawiania polskich nabożeństw w niedziele i święta. Do domów ewangelików polskich przychodzili raz po raz wysłańcy czescy i grozili im wyrzuceniem do Polski, jeżeli ośmielą się uczęszczać dalej na polskie nabożeństwa. Wikarego ewangelickiego, który nauczał religji dzieci augsburszczan z Dobrej i Janowa, aresztowali legjonarze, a miejscowa czeska rada szkolna poprostu zakazała uczyć dzieci polskie religji ewangelickiej. Tym sposobem dzieci ewangelickie pobliskich gmin skazane są na powolną czechizację.

W okręgu zboru ewangelickiego Dolnych Błędowic urząd parafialny cerkwi czesko-braterskiej w Morawskiej Ostrawie wkroczył w prawa administracyjne zboru, a mianowicie: spisuje metryki, chrzci, zaślubia i grzebie, nie mówiąc już o szykanowaniu szkolnictwa, jak w innych okręgach. Nie lepiej dzieje się w gminach Karwinie, Łazach i Orłowej.

Z ruchu wydawniczego.

Zbiory Bolesława Orzechowicza. Opisał dr. Karol Badecki. We Lwowie 1922. Wydawnictwo Muzeum Narodowego im. Króla Jana III. Str. XIX + 83 + 30 tablic.

Wydawnictwa przedwojenne przypomina swą szatą zewnętrzną Opis zbiorów Bolesława Orzechowicza we Lwowie, dokonany przez wicedyrektora Archiwum miejsk., dra Karola Badeckiego. Katalog ten wydrukowany został w 1000 egzemplarzy (z tego 200 na papierze welinowym) w oficynie drukarskiej Ossolineum, ozdobiony kartą tytułową artysty-rysownika R. Mękickiego, a kilkadziesiąt kart fotograficznych z podobiznami części zbiorów, czy też najciekawszych eksponatów, wykonanych zostało przez art. fotografa Kazim. Skórskiego, firmę Lisowski-Leskowicz, z pomocą zakładu graficznego „Unia“. Sama praca dra Badeckiego daje najpierw zwięzły, pięknie skreślony wstęp o dziejach mecenasowskiej fundacji, Bolesława Orzechowicza i o losach zbrojowni i galerji w okresie wojennym, następnie na 83 stronach starannie i umiejętnie pomyślane „vademecum“ po zbiorach Orzechowiczowskich. Prowadzi się tu czytelnika, a raczej zwiedzającego (bo dla nich przedewszystkiem ta książka) kolejno po salach zbiorów, do gabinetu broni i do galerji obrazów i wyrobów przemysłu artystycznego, przyczem raczy go się nietylko dobrym przewodnikiem, obfitemi objaśnieniami rzeczowemi, historycznemi, artystycznemi, ale wiąże się go na długo ze zbiorami, zostawiając mu reprodukcje rzeczy najpiękniejszych, najcenniejszych, jak np. dzieł Alojz. Rejchana, Schweikarta, Leopolskiego, Grottgera, Siemiradzkiego, Brandta, Kowalskiego, Pochwalskiego, Malczewskiego, Pruszkowskiego i innych, oraz prawdziwych „cymeljów“ z zakresu broni, mebli, drobiazgów artystycznych.

Dla znawców i miłośników sztuki polskiej (i obcej), dla zbieraczy będzie książka dra Badeckiego pamiątką, dla przyjaciół i bywalców w tych zbiorach nieodłączną towarzyszką.

Dr. St. Ł.

OGŁOSZENIA.

EDYKTA W SPRAWIE UZNANIA ZA ZMARŁEGO.

T. 340/21. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Jacko Wasyla, urodzony w Berezowie średnim pow. Peczeniżyn 15. listopada 1891 r. odbywał z wybuchem wojny światowej 3-letnią służbę w armji austrjackiej. Wedle zeznań zaprzysiężonego świadka Michała Kijaszczuka syna Wasyla, który znał dobrze Józefa Jacka Wasyla, obydwaj w 1914 r. popadli w niewolę rosyjską, przetransportowani do gubernji Tomskiej miejscowości Barnasil. Świadek w 1915 rozłączył się z zaginionym, zaś w zimie 1918/1919 zeszli się oni w Kannsku gub. Tomskiej. Zaginiony Józef Jacko wstąpił do Białej armji, a po 6 miesiącach osiadł na gospodarstwie we wsi Kaniuka, ożeniwszy się. Z początkiem 1920 żona zaginionego opowiadała świadkowi, że powstańcy z czerwonej armii zamordowali Józefa Jacka w lecie 1919 r. Świadek Iwan Sułatycki syn Onufrego, zaprzysiężony zeznał, że wracając od Michała Kiszczuka s. Wasylą Iwanowcum, że był razem z Józefem Jacko w niewoli rosyjskiej, gdzie zaginiony przez jakichś cywilnych zamordowany został. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl par. 24 l. 2 uc. i par. 1 ustawy z 31. marca 1918 Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. z 8. kwietnia 1918 Nr. 134 Dzpp., wdraża się na wniosek Warwary z Jacków Małkowicz, żony Antosia i Marji z Jacków Kłymiuk, siostry zaginionego postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi, albo p. adw. Dr. Sitnickiemu w Jabłonowie, którego ustanawia się kuratorem zaginionego Józefa Jacka s. Wasyla wzywa się, o ile żyje, aby stawił się przed podpisanym Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. września 1922 jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej, Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja dnia 8. lutego 1922. 3487

T. 345/21/3. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Proć Neiluk syn Jurka, urodzony dnia 19. lipca 1876 w Żywaczowie powiat Horodneka tamże przed wojną zamieszkały, ożeniony od dnia 30. października 1906 z Ksenią z Juryszynów i odszedł w czasie pierwszej mobilizacji w sierpniu 1914 z 58 pp. na wojnę. Ostatni raz pisał żonie w dwa tygodnie po jego odejściu na wojnę, poczem wszelki słuch o nim zaniki. Wedle poświadczenia urzędu gminnego w Żywaczowie l. 202 z dnia 7. listopada 1921 zaginiony Proć Nejluk syn Jurka dotychczas z wojny do gminy nie powrócił, a w gminie niema o nim żadnych wiadomości. Świadek Wasyl Słobodzian syn Ilka z Żywaczowa zeznał pod przysięgą, że uczestniczył w potyczkach z Moskalami razem z zaginionym Prociem Nejlukiem synem Jurka, który to ostatni w bitwie koło Berezowa w Karpatach dnia 28. stycznia 1195 ugodzony kulą nieprzyjacielską padł w śnieg, a świadka zabrano do niewoli. Co się stało z Nejlukiem dalej, świadek nie wie. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl par. 24 l. 2 uc. i par. 1 ustawy z 31. marca 1919 Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. z 8. kwietnia 1918 Nr. 134 Dzpp., wdraża się na wniosek żony zaginionego Kseni z Juryszynów Neiluk z Żywaczowa postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi albo p. adw. Dr. Gerbartowi w Kołomyji, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego. Procia Nejluka syna Jurka wzywa się, o ile żyje, aby stawił się przed Sądem podpisanym lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. lipca 1922 jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej, Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja dnia 19. listopada 1921. 3489

T. 346/21/4. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wasyl Płytka syn Josafata, urodzony dnia 10. stycznia 1880 w Żabiu Bystrzec powiat Kosów, tamże przed wojną zamieszkały, ożeniony od dnia 8. sierpnia 1905 z Paraską z Hutyszynów odszedł w czasie pierwszej ogólnej mobilizacji w sierpniu 1914 z 36 pułkiem obrony krajowej na wojnę w trzy lub cztery tygodnie po jego odejściu do wojska otrzymała od niego żona list z uwiadomieniem, że został ranny i od tego czasu nie daje o sobie znaku życia. Świadek Michał Kaczuk Iwana i Wasyl Kimejczuk Matia z Żabiego zeznali pod przysięgą, że służyli razem z zaginionym Płytką przy 36 p. obr. kraj. i uczestniczyli razem z nim w bitwie z Moskalami w okolicy Rarańczy—Bojan w sierpniu 1914, po której to bitwie towarzysze broni opowiadali świadkowi Michałowi Kaczukowi, że Wasyl Płytka jako ranny dostał się do niewoli rosyjskiej. Zaginiony Wasyl Płytka dotychczas do swojej gminy nie powrócił. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl par. 24 l. 2 uc. i par. 1 ustawy z 31. marca 1918 Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. z 8. kwietnia 1918 Nr. 134 Dzpp., wdraża się na wniosek żony zaginionego Paraski z Hutyszynów Płytka gosp. w Krzyworówni postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielić wiadomości o zaginionym Sądowi albo p. adw. Dr. Szpunarowi w Żabiu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego. Wasyla Płytka syna Josafata wzywa się, o ile żyje, aby stawił się przed podpisanym Sądem, lub w inny sposob dał znać o sobie. Po dniu 1. czerwca 1922 jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej. Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja dnia 24. stycznia 1922. 3490

T. 272/21/4. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Petro Chodan syn Jakowa, urodzony dnia 5. czerwca 1883 w Smodnie powiat Kosów, przed wojną zamieszkały w Wierzbowcu, ożeniony od dnia 26. listopada 1907 z Hafiją z Bojczuków, odszedł w czasie drugiej mobilizacji na wiosnę 1915 na wojnę światową i od tego czasu nie daje o sobie znaku życia. Wedle poświadczenia Urzędu gminnego z dnia 8. lipca 1921 L. 354/21 odszedł zaginiony Petro Chodan syn Jakowa dnia 30. kwietnia 1915 na wojnę, służył jako szeregowiec przy 58 pp. 2 kompanji 13 batalionu poczta polowa Nr. 80 i dotychczas do gminy nie powrócił, a gmina nie ma żadnej wiadomości o jego życiu lub miejscu pobytu. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl par. 24 l. 2 uc. i par. 1 ustawy z 31. marca 1918 Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. z 8. kwietnia 1918 Nr. 134 Dzpp., wdraża się na wniosek żony zaginionego Hafji z Bojczuków Chodan z Wierzbowca postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi, albo p. adw. Drowi Korpińskiemu w Kosowie, którego ustanawia się kuratorem. Petra Chodana syna Jakowa wzywa się, o ile żyje, aby stawił się przed podpisanym Sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 10. maja 1922, jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej. Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja dnia 1. października 1921. 3477

T. 347/21/4. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Iwan Ślipeńczuk syn Foki, urodzony dnia 2. lutego 1882 w Żabiu Bystrzec powiat Kossów, tamże przed wojną zamieszkały, ożeniony od dnia 13. listopada 1906 z Eudokią z Tuniuków, odszedł w czasie drugiej mobilizacji w czerwcu 1915 z 30 pp. na wojnę. Ostatni raz pisał żonie swej w październiku 1917 i od tego czasu nie daje o sobie znaku życia. Świadek Petro Słowak syn Iwana zeznał pod przysięgą, że służył razem z zaginionym przy 2 komp. 30 pp. na froncie włoskim. Świadek odszedł w pierwszych dniach listopada 1917 na 3-tygodniowy urlop, wróciwszy z urlopu opowiadali mu koledzy, że Iwan Ślipeńczuk podczas gdy stał na posterunku ugodzony został nieprzyjacielskim pociskiem armatnim padł na miejscu trupem. Świadek Karol Kuliński sekretarz gminny w Żabiu zeznał, że dnia 18. stycznia 1918 otrzymał Urząd gminny w Żabiu zawiadomienie urzędowe zaopatrzone w podpis kapelana wojskowego Józefa Fitschel, że Iwan Ślipeńczuk szeregowiec padł na włoskim froncie dnia 19. listopada 1917. Kartka ta nosiła datę pocztową „Feldpost Nr. 628“. Oryginał tego zawiadomienia zaginął. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl par. 24 l. 2 uc. i par. 1 ustawy z 31. marca 1918 Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. z 8. kwietnia 1918 Nr. 134 Dzpp., wdraża się na wniosek żony zaginionego Eudokii z Tuniuków Ślipeńczuk z Żabiego postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi albo p. adw. Dr. Szpunarowi w Żabiu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego. Iwana Ślipeńczuka syna Foki wzywa się, o ile żyje, aby stawił się przed podpisanym Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. czerwca 1922 jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej. Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja dnia 1. listopada 1921. 3491

T. 348/21/3. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Iluk syn Semena i Paraski z Marczuków, urodzony w Żabiu powiat Kosów dnia 14. listopada 1883, ożeniony z Anną z Prodaniuków od 5. października 1909 r. w Żabiu, tamże przed wojną zamieszkały rolnik powołany z dniem 1. sierpnia 1914 do austrjackiej służby wojskowej w czasie wojny światowej, przydzielony do 2-ej kompanji rezerwowej 22 pułku austr. obrony krajowej pisał żonie w pierwszym miesiącu po odejściu z Czerniowiec, donosząc, że udaje się na pole walki. Wedle zaprzysiężonych zeznań świadka Wasyla Kikiszczuka odszedł tenże z zaginionym w sierpniu 1914 r. na wojnę służąc z tymże Michałem Ilukiem synem Semena przy 22 pułku obrony krajowej I Baonie, że batalion ten w pierwszych dniach listopada 1914 brał czynny udział w bitwie z wojskami rosyjskiemi w okolicy Skolego i że wedle opowiadania towarzyszy broni Żabiowskich, którzy znali zaginionego, tenże uderzony granatem nieprzyjacielskim leżał zagłuszony pod stogiem siana koło młyna we wsi Wyszkowce koło Skolego, że w kilka dni później przy wypłacaniu żołdu w Bolechowie feldwebel oznajmił, że Michał Iluk zmarł; wedle zaprzysiężonych zeznań świadka Wasyla Iluka syna Jury, służył tenże z zaginionym przy 22 p. obrony kraj. w I Baonie, świadek przy 3-ej, zaś zaginiony przy I kompanji tegoż pułku, że w pierwszych dniach listopada 1914 Baon świadka brał czynny udział w bitwie z wojskami rosyjskiemi w okolicy Skolego i tego samego dnia w dniu bitwy, a przed rozpoczęciem się tejże widział się świadek z zaginionym po raz ostatni, a co się z zaginionym stało, świadek nie wie. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl par. 24 l. 3 uc. i par. 1 ustawy z 31. marca 1918 Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. z 8. kwietnia 1918 Nr. 134 Dzpp., zarządza się na wniosek Anny z Prodaniuków Iluk, żony zaginionego postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi, albo p. adw. Dr. Hrabarowi w Kołomyji, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego Michała Iluka Semena z Anną Iluk. Michała Iluka wzywa się, o ile żyje, aby stawił się przed podpisanym Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. lipca 1922, jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej. Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy. Oddział IV.

Kołomyja dnia 6. grudnia 1921. 3492

T. 356/21. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Ołeksa Petrów syn Fedora, urodzony dnia 22. marca 1881 w Brusturach powiat Kosów, tamże przed wojną zamieszkały, ożeniony od dnia 13. listopada 1905 z Paraską z Grepiniaków, odszedł w czasie pierwszej ogólnej mobilizacji w sierpniu 1914 z 24 pp. na wojnę. Ostatni raz pisał żonie na wiosnę 1916, że odchodzi na front nieprzyjacielski i od tego czasu nie daje o sobie znaku życia. Wedle poświadczenia Urzędu gminnego w Brusturach z dnia 7. września 1921 zaginiony Ołeksa Petrów syn Fedora dotychczas z wojny do gminy nie powrócił. Świadek Michał Łabaczuk syn Wołodymira zeznał pod przysięgą, że w listopadzie 1916 uczestniczył razem z zaginionym Ołeksą Petrów Fedora w bitwie nad Strypą pod Brzeżanami na górze Lisonia. Moskale przerwali front wskutek czego świadek cofnął się z kuchnią do Posuchowa, a nie wie co się z Ołeksą Petrów Fedora stało. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl par. 24 l. 2 uc. i par. 1 ustawy z 31. marca 1918 Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. z 8. kwietnia 1918 Nr. 134 Dzpp., wdraża się na wniosek żony zaginionego Paraski z Grepiniaków Petrów z Brustur postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi, albo p. adw. Dr. Korpińskiemu w Kosowie, którego ustanawia się kuratorem. Ołeksę Petrów syna Fedora wzywa się, o ile żyje, aby stawił się przed podpisanym Sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. lipca 1922 jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej. Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy. Oddział IV.

Kołomyja dnia 21. listopada 1921. 3493

T. 357/21/4. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Ilija Bordun syn Semena, urodzony dnia 1. sierpnia 1887 w Śniatynie, tamże przed wojną zamieszkały, ożeniony od dnia 10. września 1912 z Anastazją z Kamadów, odszedł w czasie pierwszej ogólnej mobilizacji w sierpniu 1914 na wojnę światową. Żona zaginionego otrzymała od niego ostatni list jakoś w rok po ustąpieniu pierwszej inwazji rosyjskiej, a więc możliwie w roku 1916 z uwiadomieniem, że odchodzi na front włoski, że jest chory i że wobec tego prawdopodobnie zginął. Wedle poświadczenia Magistratu w Śniatynie z dnia 1. października 1921 L. 4585 zaginiony Ilija Bordun dotychczas z wojny do gminy nie powrócił, a jego miejsce pobytu nie jest nikomu znane. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl par. 24 l. 2 uc. i par. 1 ustawy z 31. marca 1918 Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. z 8. kwietnia 1918 Nr. 134 Dzpp., wdraża się na wniosek żony zaginionego Anastazji z Kamadów Bordun w Śniatynie postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi albo p. adw. Dr. Morawskiemu w Kołomyji którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego. Ilija Borduna syna Semena wzywa się o ile żyje, aby stawił się przed podpisanym Sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. czerwca 1922 jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej. Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy. Oddział IV.

Kołomyja dnia 1. listopada 1921. 3494

T. 363/21. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Matij Seniuk syn Fedora, urodzony w Kutach Starych dnia 27. listopada 1881 powiat Kossów, powołany z zarządzenia ogólnej mobilizacji do austrjackiej służby wojskowej. Wedle zaprzysiężonych zeznań świadka Mikołaja Łazoruka Nikifora i Sawy Kurieniuka przebywał tenże w 1915 wraz z Matuem Denniuk jako jeńcy w Kotłowowi niedalego granicy Perskiej, a to do wiosny 1916, w którym to czasie Matij Seniuk zachorował wskutek czego oddano go do szpitalu w Koblowie. Po upływie około 3 tygodni otrzymał z kancelarii wojskowej zawiadomienie, że Matij Seniuk zmarł, z wezwaniem, żeby zabrał rzeczy zmarłego. Świadkowie udali się do szpitala, gdzie stwierdzili, że Seniuk Mattij przed trzema dniami zmarł. Świadkowie byli na cmentarzu, gdzie zobaczyli świeży grób z krzyżem, na którym było napisane imię i nazwisko Matwija Seniuka, poczem powrócili do szpitala w Koblowie, skąd świadek Łazoruk podjął legitymację Matwija Seniuka, którą po przybyciu do Kut oddał żonie zmarłego. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki i ustawowego domniemania śmierci w myśl

par. 21 l. 2 uc. i par. 1 ustawy z 3. grudnia 1918 Dzpp. Nr. 128 i rozp. min. 8. kwietnia 1918 Nr. 134 Dzpp., zarządza się na wniosek Marji z Seniuków Uhryniuk, wdowy po Iwanie postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi, albo p. adw. Dr. Olekserowi w Kutach, którego ustanawia się kuratorem. Mateja Seniuka s. Fedora tegoż Mateja Seniuka s. Fedora wzywa się, o ile żyje, aby stawił się przed podpisanym Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. czerwca 1922 jednakowoż nie wcześniej jak w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie urzędowej, Sąd na ponowny wniosek Marji z Seniuków Uhryniuk orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy. Oddział IV.

Kołomyja dnia 22. listopada 1921. 3495

T. 321/20/9. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Sokaluk, syn Grzegorza i Katarzyny, urodzony 30 września 1887. r. w Brzeżanach, ostatnio we Lwowie zamieszkały, brał udział w wojnie jako żołnierz austr. i wedle przeprowadzonych dochodzeń dostał się na froncie do niewoli rosyjskiej, skąd przesłał żonie swej Marji ostatnią wiadomość dnia 27. stycznia 1918 r. z miejscowości J dry w gub. kazańskiej. Od tego czasu nie daje o sobie znaku życia. Można zatem przyjąć, iż zajdą warunki ustawowego domniemania śmierci po myśli § 24. l. 2. ust. cyw. wzgl. ust. z 31. marca 1918. r. Nr. 128. Dz. p. p. Wobec tego na wniosek Marji Sokaluk wdraża się postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą. Wiadomości o zaginionym należy udzielić Sądowi. Zaginionego wzywa się aby jawił się przed podpisanym Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. listopada 1922 r. jednak nie prędzej jak w sześć (6) miesięcy od dnia ogłoszenia tego zarządzenia w gazecie urzędowej; Sąd na ponowny wniosek wyda ostateczne orzeczenie. Sąd okręgowy cywilny Oddział VII.

Lwów, dnia 27. kwietnia 1921. 4165

T. 268/21/3. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Josafat Hapanowicz, urodzony 29. września 1875. r., w Medynie, powiat Zbaraż, powołany w czasie ogólnej mobilizacji sił zbrojnych byłej Monarchji austro-węgierskiej do czynnej służby wojskowej przy 35. p. obr. kraj. i jako żołnierz brał udział w wojnie światowej. W przebiegu wojny popadł w moc nieprzyjaciela, w obozie jeńców w Tockim gub. samarskiej, zachorował jesienią 1916. r. a oddany do szpitala więcej do obozu nie powrócił. Towarzysz broni Konrad Hem słyszał od pewnego żołnierza, że Josafat Hapanowicz zmarł w szpitalu. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzą wymogi ustawowego domniemania śmierci, przeto wdraża się na prośbę żony jego Tekli Hapanowicz, postępowanie, celem uznania za zmarłego a związku małżeńskiego za rozwiązany. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi Drowi Rosenfeldowi adwokatowi w Tarnopolu, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomość o zaginionym. Josafata Hapanowicza o ileby żył, wzywa się, aby przed wymienionym Sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 15. września 1922. r. rozstrzygnie o wniosku.

Sąd okręgowy Oddział V.

Tarnopol, dnia 30. stycznia 1922. 4363

T. V. 2 5/21/3. Jędrzej Buczko, urodzony 1851. r. w Kuryłówce, syn Demetriusa i Eufimii, przed 25 laty udawszy się do Leżajska płacić podatek, do domu wcale nie wrócił. W powrocie z Leżajska Jędrzej Buczko przeprawiał się sam w nocy przez San na łódce, a na drugi dzień łódkę tę, na której znajdowała się laska Jędrzeja Buczki, znaleziono 2 kilometry niżej od miejsca przeprawiania się przy ujściu rzeki Złotej do Sanu. Najbliższej wiosny nad brzegiem Sanu około Rudnika znaleziono trupa i złożono w trupiarni w Rudniku. Trupa nie można było rozpoznać, natomiast pas ktorym trup był opasany. Żona Jędrzeja Buczki rozpoznała jako własność swego męża. Od owego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 l. 1. ust. cyw. wdraża się na prośbę Mikołaja Buczko postępowanie celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub adwokatowi Dr. Schlagerowi w Rzeszowie, wiadomości o powyż wymienionym. Jędrzeja Buczko wzywa się, aby przed niżej wymienionym Sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 15 marca 1923. r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 22. lutego 1922. 3827

T. 233/21 3. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego i celem rozwiązania małżeństwa. Nykoła Maczałaba syn Iwana i Anny, urodzony 18. grudnia 1889. r. w Tatarsku i tamże zamieszkały, gr. kat. gospodarz, ożeniony 26. maja 1914. r. z Anną Wełgosz, wedle zaprzysiężonych zeznań świadków Nykoły Hnatiw i Matija Hawryłciw, brał czynny udział jako szeregowiec 6. p. p. obr. kraj. austr. w bitwach na froncie rosyjskim i w lecie 1916. r. walczył jeszcze przy odwrocie wojsk austr. pod Stanisławowem i wkrótce potem zaginął bez wieści po dzień dzisiejszy. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemamanie śmierci, przeto wdraża się na prośbę jego żony Anny z Wełgorzów Maczałaby w Tatarsku postępowanie, celem uznania za zmarłego i celem rozwiązania małżeństwa. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub Drowi Łuzeckiemu, adwokatowi w Stryju, którego ustanawia się kuratorem nieobecnego i obrońcą jego węzła małżeńskiego wiadomości o powyż wymienionym. Nykołę Maczałabę wzywa się, aby przed niżej wymienionym Sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę dopiero po upływie sześciu (6) miesięcy licząc od dnia ogłoszenia niniejszej uchwały w „Gazecie lwowskiej“, rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i o rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Stryj, dnia 27. lutego 1922. 3615

T. 431/21/4. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Bazyli Gryb i Marja Gryb, zam. Trunka w Czajkowicach wniosła o uznanie Michała Gryba za zmarłego. Z zeznań wnioskodawców i przedłożonego poświadczenia gminy Czajkowice z dnia 26 grudnia 1921. r. wynika, że Michał Gryb został w 1915 r. powołany do służby wojskowej przy armji austrjackiej, zaś z wiosną 1916. r. wyruszył na front rosyjski i od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości, zachodzi przeto domniemanie, że zaginął. Na podstawie ustawy z 31. marca 1918 r. Nr. 128 Dz. p. p., wdraża się postępowanie, celem uznania za zmarłego Michała Gryba. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi Panu Drowi Giżowskiemu, adwokatowi w Rudkach wiadomości o powyż wymienionym. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1. września 1922. r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział V.

Sambor dnia 28. grudnia 1921. 3898

T. 5 5/20/4. Edykt. Michał Szkrobut, syn Stefana, urodzony 22. sierpnia 1886. r. w Wolicy derewlańskiej ad Sokole powiat Kamionka strumiłowa, powołany z wybuchem wojny światowej do służby wojskowej, wedle zaprzysiężonych zeznań naocznego świadka Dmytra Prokopowicza w sierpniu 1914 r. w bitwie pod Krasnem trafiony kulą został ciężko raniony. Od tego czasu słuch o nim zaginął. Gdy wobec powyższego prawdopodobnem jest, że zaginiony nie żyje, przeto na wniosek żony jego Anastazji Szkrobut wdraża się postępowanie celem uznania Michała Szkrobuta za zmarłego a małżeństwa między nim a Anastazją Szkrobut zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi adw. Dolnickiemu w Złoczowie, którego zarazem ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego wiadomości o zaginionym. Gdyby zaginiony żył, winien Sądowi donieść o swem życiu. Na ponowny wniosek po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie lwowskiej“ rozstrzygnie Sąd ostatecznie powyższy wniosek.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów, dnia 24. marca 1922. 4186

T. 315/21/3. Iwan Maślany, syn Teodora i Eudokji, urodzony 4. września 1873. r. w Stróżach wielkich powiat Sanok i tamże zamieszkały wydalił się przed około 30 laty na roboty na Węgry i od tego czasu wszelki ślad za nim zaginął. Pracował na Węgrzech w Marmarosz Sziget przy budowie kolei. Szukał go tam jego brat Józef Maślany mniej więcej w rok jak nieobecny przybył na Węgry ale powiedziano mu w Marmarosz Sziget, że zmarł na cholerę. Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, ktoby o życiu Iwana Maślanego miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać Sądowi w przeciągu jednego roku od dnia ogłoszenia tego wezwania. Jeżeli w tym czasie Sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu jego uzna go na ponowny wniosek Józefa Maślanego za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Sanok, dnia 31. marca 1922. 4085

T. 22/22/3. Wasyl Butrak syn Tymka urodzony w Stojancach, 6. października 1883. r. żołnierz 89. p. p. podczas ogólnej mobilizacji poszedł na front i słuch o nim zaginął. Gdy wobec tego jest prawdopodobnem, że osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Marji Butrak postępowanie, celem udowodnienia jej śmierci i rozwiązania węzła małżeńskiego, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby do pół roku od ogłoszenia edyktu w „Gazecie lwowskiej“ Sądowi albo p. Dr. Tauberowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu, na ponowną prośbę Sąd orzeknie ostatecznie o wniosku. Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, dnia 18. marca 1922. 4657

T. IV. 117/21/4. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Gąsienica „Marcinów“, syn Wojciecha i Katarzyny urodzony 21. lipca 1881. r. w Zakopanem i tam zamieszkały, żołnierz 20. p. p. b. armji austr. brał udział w maja 1915. r. w bitwie pod Bieczem i od tego czasu nie daje o sobie znaku życia. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1. ustawy z dnia 31. marca 1918. r. L 128. Dz. p. p. przeto wdraża się na prośbę Bronisławy Gąsienicy „Marcinów“ postępowanie, celem uznania za zmarłego — zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie aby udzielono Sądowi lub kuratorowi adw. Dr. Nowakowi w Nowym Sączu wiadomości o powyż wymienionym a jego samego, o ile pozostaje przy życiu wzywa się, aby przed tutejszym Sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 30. listopada 1922. r. wniesioną, rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 12. stycznia 1922. 4318

T. IV. 79/21/4. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłą. Katarzyna Wójcik, urodzona w Lubczy w roku 1859, oddana przed 30 laty przez Kazimierza Kozę, wskutek choroby do szpitala w Tarnowie, nie powróciła po opuszczeniu szpitala więcej do domu i odtąd brak o niej wszelkiej wiadomości. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z par. 24 ust. cyw., przeto wdraża się na prośbę Anny Koza postępowanie celem uznania za zmarłą. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi Panu Drowi Tadeuszowi Folnerowi adwokatowi w Tarnowie wiadomości o powyż wymienionej. Katarzynę Wójcik wzywa się, aby przed niżej wymienionym Sądem stawiła się lub w inny sposób uwiadomiła o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 10. czerwca 1923 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłą.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów dnia 2. kwietnia 1922. 4737 1—3

T. IV. 141/21/4. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Głowacki z Rzędzina wydalił się przed 30 laty z gminy w niewiadome miejsce do Rosji i tamże po napisaniu dwóch listów niedługo po odjeździe, bez wieści zaginął. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z par. 21 ust. p., przeto wdraża się na prośbę Marji Zychowej postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi Panu Drowi Tadeuszowi Folnerowi adwokatowi w Tarnowie wiadomości o powyż wymienionym. Józefa Głowackiego wzywa się, aby przed niżej wymienionym Sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 15. maja 1923 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy. Oddział IV.

Tarnów dnia 17. marca 1922. 4738 1—3

T. VI. 298/21/2. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Knapik syn Jana i Katarzyny, rolnik z Czesławic, urodzony tamże 1889. r. we Wzatach powiat Wieliczka, przydzielony 1914. r. do austr. 24 p. według zawiadomienia Czerwonego krzyża zabrany 1915. r. do niewoli rosyjskiej nie daje znaku życia stamtąd od stycznia 1916 r. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1. ust. z 31. marca 1918. r. Nr. 128. Dz. u. p. zarządza się na wniosek Julji Knapikowej postępowanie, celem uznania wymienionego za zmarłego oraz celem uznania małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane. Ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomość o zaginionym Sądowi albo p. Dr. Stanisławowi Zopothowi, adwokatowi w Krakowie, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego. Jana Knapika wzywa się, aby stawił się przed podpisanym Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15. listopada 1922. r. Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny Oddział VI.

Kraków, dnia 17. lutego 1922. 4534

T. 361/21/4. Edykt. Michał Semenec syn Piotra i Sabiny, rolnik gr. kat. żonaty z Julją ur. Szymańską ur. w r. 1888 zamieszkały w Kotowie, służył w ostatniej wojnie austr. w 19 p. obrony kraj. brał udział w walkach ostatnio widziany w Przemyślu w czasie oblężenia w dniu 10 marca 1915 przez swego brata Antoniego wyglądał bardzo źle i żalił się że jest chory. Po upadku twierdzy brat Antoni dostał się do niewoli rosyjskiej, Michała Semenec jednak między jeńcami nie było ani też od 10 marca 1915 mimo poszukiwań nie znalazł. Od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości z czego domniemywać się należy że już nie żyje. Na wniosek żony wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywając każdego ktoby miał o nim wiadomość a także jego samego aby dał znać o tem sądowi do 6 miesięcy od daty ogłoszenia edyktu tj. do 1 października 1922. Po tym dniu sąd sprawę rozstrzygnie na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Brzeżany, dnia 12 marca 1922. 4299

T. 11/22/3. Edykt. Michał Olijnyk syn Stacha i Dośki rolnik gr. kat. stanu wolnego ur. 25 sierpnia 1893 zamieszkały w Lipnicy górnej służył w ostatniej wojnie polsko-ukr. w 11 brygadzie strzelców ukr. i wedle ogłoszenia w gazecie „Wpered“ zmarł dnia 13 stycznia 1920 na tyfus plamisty w szpitalu polowym Nr. III i pochowany został w obecności nieznanych z miejsca pobytu Dra Mikolaja Terleckiego lekarza i ks. Eugenjusza Hawryluka na cmentarzu w Hryżyńcach koło Hniwania na Ukrainie. Od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości. Na wniosek żony wdraża się postępowanie celem ustalenia dowodu śmierci wzywając każdego, ktoby miał o nim wiadomość a także jego samego aby dał znać o tem sądowi do 3 miesięcy od daty ogłoszenia edyktu tj. do dnia 1 lipca 1922. Po tym dniu sąd sprawę rozstrzygnie na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Brzeżany, dnia 12 marca 1922. 4307

T. 258/20. Edykt. Erast false Iwan Kałan syn Michała i Tacjanny rolnik gr. kat. żonaty z Paranką ur. Z ń 17 sierpnia 1886 zamieszkały w Nosowie służył w ostatniej wojnie austr. w 7 pułku ułanów, brał udział w walkach na froncie bukowińskim i 8 lipca 1916, gdy nieśli go sanitaryjeci rannego w nogę pocisk armatni ugodził go i rozszarpał w kawałki. O fakcie tym dowiedział się świadek Semko Pleskun od nieznanego mu z miejsca pobytu Michała Kołodzieja. Od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości, nie widział go służący z nim w jednym plutonie Pleskun z czego domniemywać się należy że już nie żyje. Na wniosek żony wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego i rozwiązanie małżeństwa wzywając każdego, ktoby miał o nim wiadomość a także jego samego aby dał znać o tem sądowi lub obr. węzła małżeńskiego adw. Dr. Oberlenderowi w Brzeżanach do 6 miesięcy od daty ogłoszenia edyktu tj. do dnia 1 września 1922. Po tym dniu sąd sprawę rozstrzygnie ostatecznie na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Brzeżany, dnia 21. lutego 1922. 3669

T. 386/21/3. Edykt. Stefan Morawski syn Iwana i Anny rolnik gr. kat. żonaty z Zenobją ur. Poburko ur. 19 października 1883 zamieszkały w Zawałowie służył w ostatniej wojnie austr. z 55 pp. pisał ostatnio do swej żony w sierpniu 1914 r. i od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości z czego domniemywać się należy że już nie żyje. Na wniosek żony wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywając każdego ktoby miał o nim wiadomość a także jego samego aby dał znać o tem sądowi do 6 miesięcy od daty ogłoszenia edyktu tj. do dnia 15 września 1922. Po tym dniu sąd sprawę rozstrzygnie ostatecznie na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Brzeżany, dnia 22 lutego 1922. 3630

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 15411. Obwieszczenie. Sąd apelacyjny we Lwowie ogłasza, że Kazimierz Chmielewski zamianowany notarjuszem w Medenicach złożył przysięgę służbową i może swój urząd objąć.

Prezes Sądu apelacyjnego.

Lwów dnia 27. kwietnia 1922. 4550 1— 3

Prez. 8746/22. Notarjusz Adam Świtlik przeniesiony ze Suchej do Dębicy zakończa urzędowanie w Suchej w dniu 1. maja 1922, a rozpoczyna urzędować w Dębicy w dniu 3. maja 1922.

Sąd apelacyjny.

Wolter.

Kraków dnia 26. kwietnia 1922. 4709 1—3

Prez. 9000/22. Pan Jakób Pacyna, mianowany notarjuszem w Suchej, złożył w dniu 28. kwietnia 1922 przepisaną przysięgę i obejmuje urząd notarjusza w Suchej w dniu 1. maja 1922.

Sąd apelacyjny.

Kraków dnia 28. kwietnia 1922. 4747 1—3

Wolter.

Wpisano na listę adwokatów tut. okręgu na posiedzeniu Wydziału Izby odbytem dnia 5. stycznia 1922 Dr. Emanuela Webera z siedzibą w Horodence, na posiedzeniu dnia 24. marca 1922 Dra Marka Kurzroka z siedzibą w Kozowej, dalej na posiedzeniu 8. kwietnia 1922 Dr. Bogdana Sawczaka z siedzibą w Szczercu, Dr. Eliasza Hamermana z siedzibą w Złoczowie i Dr. Mariana Karpów z siedzibą w Trembowli, a na posiedzeniu dnia 22. kwietnia 1922 doktora filozofji i doktora praw Izraela Michala Meissla i Dra Maurycego Bardacha, obu z siedzibą we Lwowie, Dra Józefa Laszkiewicza, em. szefa Sekcji Ministerstwa Sprawiedliwości z siedzibą w Żółkwi. Przesiedlili się adwokaci Dr. Markus Herman Salz z Horodenki do Przemyśla, Dr. Jakób Kolarski ze Lwowa do Lutowisk, Dr. Arnold Reich ze Sanoka do Lwowa, Dr. Józef Adolf Wegner ze Sanoka do Delatyna, Dr. Schulim Reiss z Drohobycza do Zborowa, Dr. Antoni Horbaczewski z Drohobycza do Czortkowa. Zrezygnowali z adwokatury Dr. Kazimierz Promiński adwokat w Tarnopolu, Apolinary Serafiński adwokat w Kałuszu. Zmarli adwokaci: Dr. Leon Hernbail adwokat w Sołotwinie, Dr. Zygmunt Lilienfeld adwokat w Winnikach, Dr. Izak Feld adwokat we Lwowie. Zamierzają przesiedlić się adwokaci: Marceli Fedyński z Nadwórnej do Stanisławowa zamiast do Delatyna, Dr. Eugeniusz Futyma z Załoziec do Lwowa.

Z Wydziału Izby Adwokatów.

Lwów dnia 27. kwietnia 1922. 4751

E. 76/22/2. Edykt. Przeciw Dmytrowi Korzeniowskiemu z Jasienia wniesiono wniosek o dozwolenie egzekucji przez przymusową licytacje 1/4 części realności whl. 24 ks. gr. gm. Jasień. Ponieważ niewiadomo gdzie zobowiązany przebywa ustanawia się w celu strzeżenia jego praw kuratora w osobie p. adw. Dra Schaffera w Ustrzykach. Tenże kurator zastępować będzie Dmytra Korzeniowskiego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w Sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy. Oddział III.

Ustrzyki dnia 14. lutego 1922. 4672

Z. 136/21/8. Edykt. W sprawie karnej przeciw Pawłowi Goch i tow. o zbrodnię z par. 197. 200 i 201c uk. znajduje się w tutejszym Sądzie w przechowaniu złoty pierścionek z diamentami. Ponieważ Sądowi właściciel tego pierścionka nie jest znany, a który Paweł Goch wedle tegoż zapodań w roku 1917 miał znaleźć na ulicy w Kowlu, wzywa się tegoż, aby w przeciągu roku od dnia zamieszczenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej" w tutejszym Sądzie się zgłosił i aby swoje prawo własności wykazał.

Sąd powiatowy. Oddział III.

Sieniawa dnia 1. kwietnia 1922. 4669

Cg. I. 143/22. Edykt. Strona powodowa Baruch Netz w Jaworniku ruskim wniosła skargę przeciw stronie pozwanej niezn. Eliaszowi Majerowi Reichowi o ustalenie stosunku do L. cz. Cg. I. 143/22. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na 2. maja 1922 godz. 12 w poł. w tym Sądzie biuro Nr. 36. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się adw. Dra Biedkę w Sanoku kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika.

Sąd okręgowy. Oddział I.

Sanok dnia 8. kwietnia 1922. 4645

Ogłoszenie. Prawomocnym wyrokiem Sądu okręgowego karnego we Lwowie z dnia 13. lutego 1922 Vr. 5892/21/8 skazani zostali za tajne gorzelnictwo (występek z art. 26 l. ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej) 1) Jakób Leszczuk, lat 36, rolnik w Stajach; 2) Iwan Zaworotiuk, lat 36, rolnik w Stajach; 3) Michał Gil, lat 35, robotnik kolejowy w Stajach na grzywny po 10.000 Mkp., a zarazem orzeczono przeciw nim konfiskatę na rzecz Skarbu Państwa przyborów od nich odebranych, a do wyrobu wódki służących. 4551

KONKURSY.

Prez. 15583. Konkurs. Ogłoszony w Nrze 96 „Gazety Lwowskiej" konkurs na posady Sędziów Sądu apelacyjnego we Lwowie upływa z dniem 16. maja 1922.

Prezes Sądu apelacyjnego.

Lwów dnia 28. kwietnia 1922. 4711 1—3

SPADKI.

A. III. 182/20/4. Edykt z wezwaniem dziedzica, którego pobyt jest niewiadomym, że dnia 19. marca 1919 w Kurzanach zmarła Rozalja Eufrozyna z Płodnych Komorzańska, a pozostawiając rozporządzenie ostatniej woli. Ponieważ Sądowi miejsce pobytu Wasyla Komorzańskiego nie jest znanem, przeto wzywa się go, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia niżej podanego zgłosił się w tuteiszym Sądzie, w przeciwnym bowiem razie spadek zostanie przeprowadzony ze zgłaszającymi się dziedzicami i z kuratorem Dmytrem Komorzańskim ustanowionym dla nieobecnego.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Brzeżany dnia 7. listopada 1921. 4648

KURATELE.

P. 119/22/5. Markusa Sperbera z Zabłotowa ubezwłasnowolniono zupełnie z powodu choroby umysłowej ustanawiając Feiwla Sperbera Kalmana z Zabłotowa jego kuratorem.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Zabłotów dnia 31. marca 1922. 4655 1—3

L. III. 11/20. Edykt. Uchwałą Sądu pow. w Busku Od. III. z 1. grudnia 1921 L. III. 11/20 pozbawiono całkowicie własnowolności Tadeusza Jackowskiego s. Jana zam. w Busku, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem jest jego ojciec Jan Jackowski.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Busk dnia 1. grudnia 1921. 4650 1—3

L. V. 2/21. Edykt. Uchwałą Sądu powiatowego Od. III. w Busku z dnia 27. marca 1922 L. cz. L. V. 2/21 pozbawiono całkowicie własnowolności Karola Smagę, ur. w r. 1897 w Adamach i tamże zamieszkałego, z powodu choroby umysłowej. Kuratorem jego jest ustanowionym Łukasz Solarewicz z Adamów.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Busk dnia 27. marca 1922. 4649 1—3

L. III. 1/21. Edykt. Uchwałą Sądu powiatowego O. III. w Busku z dnia 13. czerwca 1921, L. III. 1/21 został Michał Kościuk z Chreniowa z powodu nieudolności umysłu pozbawiony całkowicie własnowolności. Kuratorem jego jest Fedko Kościuk z Chreniowa.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Busk dnia 13. czerwca 1921. 4743 1—3

L. III. 13/20. Edykt. Uchwała Sądu powiatowego Od. III. w Busku z 22. grudnia 1921 L. III. 13/20 pozbawiono całkowicie własnowolności Julię Antonów, zam. w Lisku, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono jej brata Władysława Antonów w Lisku.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Busk dnia 22. grudnia 1921. 4744 1—3

P. 22/20/6. Emilię ze Skoczylasów Kościołkową z Hermanowej pozbawiono częściowo własnowolności. Doradcą jej ustanowiono Tomasza Kościółka.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Tyczyn dnia 7. lutego 1920. 4745

P. 27/20/4. Andrzej Bieszczad z Lecki zostaje z powodu nieudolności umysłu pozbawiony częściowo własnowolności. Doradcą jego ustanowiono Józefa Ślęczkę z Lecki.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Tyczyn dnia 28. grudnia 1920. 4746

P. 34/22. Edykt. Uchwałą Sądu powiatowego w Ottynji z 17. lutego 1922 L. 13/21 pozbawiono całkowicie własnowolności Anielę Karmelita ze Zakrzewiec, a to z powodu nieudolności umysłowej. Kuratorem ustanowiono Piotra Sawczyna Iwana.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Ottynia dnia 25. kwietnia 1922. 4652

AMORTYZACJE.

T. 113/22. Na wniosek Heleny Mroziównej podejmuje się postępowanie celem umorzenia książeczki wkładkowej przemyskiej Kasy Zaliczkowej rzemieślników i rolników Nr. 10303 na 5174.93 Mkp. Udziałowej Składnicy Kółek Rolniczych Nr. 689 Mkp. 208.59, pożyczki L. 32 Mkp. 177.62 na Andrzeja Boryło już zmarłego opiewających, któremu miały zaginąć. Wzywa się posiadacza tych papierów, aby do sześciu miesięcy od ogłoszenia przedłożył Sądowi, inni mogą zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uzna Sąd te papiery za umorzone.

Sąd okręgowy.

Przemyśl dnia 26. kwietnia 1922. 4719

T. V. 59/22/3. Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Eliasza Tanza w Rzeszowie wdraża się postępowanie celem amortyzacji następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych 2 sztuk asygnat kasowych Banku austr. węg. Nr. 34643 i Nr. 35955 po 10.000 Koron zakupionych w byłej Filji Banku austr. węg. w Rzeszowie. Posiadacza powyższych asygnat wzywa się, aby zgłosił się ze swoiemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów dnia 4. kwietnia 1922. 4728

T. 44/22/3. Zarządzenie umorzenia. Na wniosek Süsie Nuty Dorn wdraża się postępowanie celem umorzenia rzekomo wnioskodawcy zaginionego kwitu zastawniczego Ekspozytury powiatowego Banku depozytowego w Kołomyji, Nr. 180/85 opiewającego na imię Süssie Nuta Dorn na zastawiony jeden los turecki Nr. 1,561.254 na 400 franków. Wzywa się posiadacza, aby kwit zastawniczy w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego zarządzenia przedłożył Sądowi. Także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi, bo inaczej po upływie tego czasokresu uznałby Sąd ten kwit zastawniczy za umorzony.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja dnia 14. marca 1922. 4690

Nc. XVI. 32/22/5. Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Dyrekcji Państwowej fabryki olejów mineralnych w Drohobyczu, wdraża się postępowanie, celem amortyzacji następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych dwu legitymacji na odbiór zaliczek kolejowych z Kasy Urzędu ruchu w Drohobyczu, a mianowicie: Leg. N. 1695 z dnia 10. lutego 1921 na kwotę 33.429 Mkp. 50 fg. Leg. N. 1708 z dnia 11. lutego 1921 na kwotę 4.000 Mkp. Posiadacza powyższych legitymacji wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

Sąd powiatowy. Oddział XVI

Drohobycz dnia 18. lutego 1922. 4661

Nc. VII. 127/22/4. Edykt. Na żądanie Hanki Czekalskiej, ur. Mamazur w Łabaczu zarządza się postępowanie celem umorzenia wyciągu z kontroli na zabezpieczenie I. raty przymusowej pożyczki państwowej na kwotę 8.000 Mkp. z daty Brody 23. września 1921 Irep. 1194 Nr. 5 na jej imię opiewającego, wystawionego przez zastępcę notarjusza p. Ferdynanda Bilińskiego w Brodach i wzywa się wszystkich, w których ręku dokument ten może się znajdować, aby go w przeciągu 45 dni okazali, gdyż inaczej dokument będzie uważany za pozbawiony wszelkiej mocy.

Sąd powiatowy, Oddział VII.

Brody dnia 25 kwietnia 1922. 4647

FIRMY.

Firm. 10/22. Oddz. A. 61. Dodatki do istniejących już firm wpisano do rejestru przy firmie. Prot. firma B. Schiff kantor wymiany w Sanoku, że Ignacemu Schiffowi udzielono prokury. Uwierzytelniony wzór podpisu prokurenta znajduje się w aktach.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok dnia 25. lutego 1922. 2318

Firm. 487/21. Rg. A. 164. Wpis do rejestru handlowego firmy pojedyńczej. Do rejestru Oddziału A. wpisano: Siedziba firmy: Grzymałów. Brzmienie firmy: Moses Nussenbaum. Przedmiot przedsiębiorstwa: Handel naftą, solą i towarów mieszanych. Właściciel firmy: Moses Nussenbaum, kupiec w Grzymałowie. Dzień wpisu: 5. sierpnia 1921.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Tarnopol dnia 4. sierpnia 1921. 2329

Firm. 103/21. W sprawie zarejestrowania Spółki pod firmą „Przemysł Pokucki", spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Kontraktem spółki z daty Kołomyja 10. lutego 1921 not. do Lrep. 2961 stwierdzonym, zawiązana została spółka pod firmą „Przemysł Pokucki", spółka z ogr. odpow. Ustępem IV. kontraktu upoważnili spólnicy Radę nadzorczą do przyjmowania dalszych spólników. Do spółki w mowie będącej, zarejestrowanej w tut. Sądzie handlowym z mocy tut. uchwały z dnia 28. maja 1921 Firm. 103/21 kontraktem z daty Kołomyja 24. kwietnia 1921 l. rep. 5098 przystąpiła jako członek firmy powyższej „Pokucie", naftowa spółka z ogr. odpow. w Krakowie z udziałem 500.000 Mkp.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Kołomyja dnia 4. czerwca 1921. 2342

Firm. 148/21. Stow. V. 1. Zmiany i dodatki już wpisanych firm. Na odbytem dnia 16. stycznia 1921 Walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa Konsumcyjnego i produkcyjnego dla Horodenki, Stow. zarej. z ogran. poręką uchwalono zmianę postanowień par. 11—19. 28 statutu, które w zmienionej formie opiewają następnie: Par. 11. Udział oznacza się na 50 Marek polskich. Członek winien posiadać tyle udziałów, z ilu głów składa się jego rodzina. Udziały ma się spłacić w ten sposób, że przy wpisie musi się złożyć co najmniej 5 Marek polskich, a resztę w ratach w przeciągu pół roku od dnia wpisu. Na każdy udział wydaje zarząd książeczkę udziałową, która służy na legitymację. Par. 19. Dyrekcja składa się z 3 członków, których wybiera Walne zgromadzenie z pomiędzy członków stowarzyszenia na 1 rok. Ponowny wybór wstępujących członków jest dozwolony. Pierwszą dyrekcję ustanawiają założyciele par. 4.) Par. 28. Rada nadzorcza składa się z 5 członków i 2 zastępców. Wybiera ich Walne zgromadzenie z pomiędzy członków na przeciąg 1 roku. Zastępcy wstępują w miejsce członków Rady nadzorczej w razie ich przeszkody w porządku abecadłowym. Członkowie Dyrekcji nie mogą być równocześnie członkami Rady nadzorczej. Ponowny wybór ustępujących członków Rady nadzorczej jest dopuszczalny. Pierwszą Radę nadzorczą ustanawiają założyciele. W miejsce ustępujących członków Dyrekcji powtórnie pp. Natana Schachtera i Herscha Seidmanna, tudzież nowo wstępującego Dyrektora p. Ludwika Bacha weterynarza w Horodence. Data wpisu 20. sierpnia 1921.

Sąd okręgowy jako handlowy. Oddział II.

Kołomyja dnia 27. sierpnia 1921. 2347

Firm. 159/21. Rg. A. I. 96. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru firm spółkowych wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kołomyja.

Brzmienie firmy: Drukarnia M. Bojczuka i Spółki, przedtem Bilousa w Kołomyji. Przedmiot przedsiębiorstwa: Przedsiębiorstwo drukarskie. Firma spółki: jawna od 1. kwietnia 1921. Spólnicy osobiście odpowiedzialni: Michał Bojczuk drukarz, Franciszek Tymoczko i Franciszek Zademski nauczyciele, wszyscy w Kołomyji. Podpis firmy: Firmę podpisywać będzie zawsze Michał Bojczuk jeszcze z jednym ze spólników, bądź Franciszkiem Tymoczko, bądź z Franciszkiem Zademskim w ten sposób, że pod wyciśniętem pieczęcią brzmieniem firmy umieszcza swoje podpisy. Dzień wpisu: 27. sierpnia 1921.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Kołomyja dnia 27. sierpnia 1921. 2348

Firm. 771/21. Rg. A. 185. Wpis do rejestru handlowego firmy pojedyńczej. Do rejestru Oddziału A. wpisano: Siedziba firmy: Skałat. Brzmienie firmy: Handel towarów mieszanych Mania Tennenbaumna w Skałacie. Przedmiot przedsiębiorstwa: Handel towarów mieszanych. Właściciel firmy: Manio Tennenbaum w Skałacie. Dzień wpisu 2. stycznia 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Tarnopol dnia 30. grudnia 1921. 2429

Firm. 501/21. Rg. A. 166. Wpis do rejestru handlowego firmy pojedyńczej. Do rejestru Oddziału A. wpisano: Siedziba firmy: Skałat. Brzmienie firmy: Handel bydłem Chaskla Degena w Skałacie. Przedmiot przedsiębiorstwa: Handel bydłem. Właściciel firmy: Chaskel Degen w Skałacie. Dzień wpisu: 5. sierpnia 1921.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Tarnopol dnia 4. sierpnia 1921. 2430

Firm. 143/21. Reg. A. 37. Wpis do rejestru handlowego firmy pojedyńczej. Należy wpisać do rejestru handlowego dla firm pojedyńczych. Siedziba firmy: Stryj. Brzmienie firmy: Salamon Garfunkel. Przedmiot przedsiębiorstwa: Hurtowny i detaliczny handel towarów mieszanych nafty i soli. Właściciel: Salamon Garfunkel. Dla istniejącego zakładu głównego udzielono prokurę Mojżesz Garfunkel ze Stryja i Natan Garfunkel ze Stryja, każdy z nich jest uprawniony do podpisywania firmy „per procura" w ten sposób, że pod firma wyciśnietą pieczątką umieści swój podpis dodając słowa „ppa". Dzień wpisu: 28. lutego 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.
Stryj dnia 11. stycznia 1922. 2431

Firm. 1590. Rg. A. II. 278. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Do rejestru wpisano dnia 15. grudnia 1921. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Adolf Neudeck, spółka komandytowa we Lwowie. Zmiany: Odwołano uprawnienie Leona Korolca reprezentowania w spółce komandytnika Bank dla handlu i przemysłu w Warszawie oddział we Lwowie, w jego miejsce uprawniono Gustawa Scholza do reprezentowania tegoż komandytnika i do zastępstwa jej kollektywnie z jednym ze spólników jawnych, a to albo z Adolfem Neudeckiem, albo Alojzem Neudeckem.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.
Lwów dnia 25. listopada 1921. 2439

Firm. 1791/21. Rg. B. I. 304. Wpis firmy spółki akcyjnej. Do rejestru wpisano: 31. grudnia 1921. Siedziba firmy: Tryest i Wenecja, filja we Lwowie. Brzmienie firmy: „Assecurationi Generali w Tryeście, Generalna Agencja we Lwowie, po włosku „Assecurationi Generali in Trieste". Czas trwania Spółki nieograniczony. Stosunki prawne spółki: Spółka akcyjna oparta jest na koncesji udzielonej przez c. k. austrjackie Ministerstwo Skarbu z daty 4. lutego 1833 l. cz. 847 statutach zatwierdzonych oraz akcie konstytucyjnym z 26. grudnia 1831, tudzież na zmienionych statutach zatwierdzonych przez b. austrjackie c. k. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do L. 34499 z 9. października 1912, oraz Namiestnictwo w Tryeście do L. VIII. 965/5007 z 8. stycznia 1913. Przedmiot przedsiębiorstwa: Prowadzenie wszystkich ustawą dopuszczalnych interesów asekuracyjnych. Wysokość kapitału zakładowego: 12.600.000 Koron. Wysokość pojedyńczych akcji: 6.300 akcji imiennych pełno zapłaconych opiewających po 2.000 K. Do zastępstwa Spółki uprawniona jest Rada Zawiadowcza, składająca się z 25 do 50 członków wybranych po myśli art. 37 statutu, natomiast do zastępowania spółki w Państwie Polskiem na obszarze b. zaboru austrjackiego, upoważniony jest jako przedstawiciel tejże wedle poświadczenia Ministerstwa Skarbu w Warszawie z daty 3. października 1910 Nr. 67151/8442/19 p. Marceli Herman, zam. we Lwowie. Prokurę udzielono p. Jakubowi Mehrerowi we Lwowie, dla zakładu filialnego we Lwowie. Podpis firmy filji we Lwowie następuje samoistnie przez p. Marcelego Hermana, lub Jakuba Mehrera w ten sposób, że pod brzmieniem firmy umieszczą swój podpis.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.
Lwów dnia 31. grudnia 1921. 2441

Firm. 1771 Rg. C. V. 241. Wpis firmy spółkowej. Do rejestru wpisano dnia 6. stycznia 1922. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: „San", Spółka dla przemysłu drzewnego z ogr. odpow. Przedmiot przedsiębiorstwa: Nabywanie i prowadzenie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw lasowych i drzewnych, przeróbka drzewa i prowadzenie wszelkich interesów połączonych z przemysłem drzewnym. Kapitał zakładowy: 5,000.000 mar. pol. w całości wpłacony. Zawiadowcami wybrano: Józefa Dworskiego i Dra Salomona Adlersberga, przemysłowców we Lwowie. Podpis firmy: Firmę podpisują łącznie obaj zawiadowcy w ten sposób, że pod napisanem, wydrukowanem lub pieczęcią wyciśniętem brzmieniem tejże umieszczą swe własnoręczne podpisy. Stosunki prawne Spółki: Spółka opiera się na kontrakcie z daty Lwów 1. października 1921 zdziałanym we formie aktu notarjalnego do Lrep. 9267, oraz na deklaracji stwierdzonej notarjalnie do protokołu z daty Lwów 20. grudnia 1921 Lrep. 9820.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.
Lwów dnia 27. grudnia 1921. 2442

Firm. 1554. Rg. A. IV. 2. Wpis firmy spółkowej. Do rejestru wpisano dnia 1. grudnia 1921. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Astmann Simon i Ska we Lwowie. Jawni spólnicy: Wolf Astmann, Majer Simon, Chaskel Roth, Helena Simon. Dzień rozpoczęcia przedsiębiorstwa 1. listopada 1921. Przedmiot przedsiębiorstwa hurtowny i detaliczny handel towarów spożywczych i kolonialnych, tudzież maki i ziemiopłodów. Zastępstwo na zewnątrz: Spólniczka Helena Simon jest w myśl umowy od zastępstwa na zewnątrz wyłączona. Natomiast uprawnienie do zastępstwa przysługuje pozostałym trzem spólnikom: Wolfowi Astmanowi, Majerowi Simonowi i Chasklowi Rothowi kollektywnie, w ten sposób, że do działania imieniem firmy i podpisania tejże uprawnieni są tylko dwaj spólnicy, łącznie atoli z tem ograniczeniem że do ważności podpisu firmy na wekslach i skryptach dłużnych wymagany jest podpis wszystkich trzech spólników do zastępstwa upoważnionych.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.
Lwów dnia 18. listopada 1921. 2445

KONKURS.

Magistrat miasta Buczacza rozpisuje konkurs na posadę budowniczego miejskiego. Warunki: 1) Obywatelstwo polskie. 2) Świadectwo ukończonych studjów lub koncesja na budowniczego. 3) Dowody odbytej praktyki. 4) Uposażenie wedle stóp płacy urzędn. państw., a po stabilizacji wedle VIII. st. Termin wnoszenia podań do 1. czerwca br. 4752

WALNE ZGROMADZENIE

Banku Powiatowego w Tarnopolu, zarej. stow. z ogr. por. w likwidacji, odbędzie się w Tarnopolu, w lokalu Banku Rolno-Przemysłowego dnia 25. maja o godz. 10 z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności likwidacyjnych i udzielenie absolutorjum. 2) Wykreślenie firmy. **Zarząd likwidacyjny.** 4748

Galicyjskie Karpackie Naftowe Tow. Akc.

dawniej Bergheim & Mac Garvey.

ZAPROSZENIE na

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

uprawnionych do głosowania Akcjonarjuszów Galicyjskiego Karpackiego Naftowego Towarzystwa Akcyjnego dawniej Bergheim et Mac Garvey w Gliniku Marjampolskim mające się odbyć dnia 23. maja 1922 r.

Zaprasza się P.T. Akcjonarjuszów na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie objęte statutem na mocy §§ 9 i 40, które odbędzie się dnia 23. maja 1922 o godz. 11 przedpołudniem w Gliniku Marjampolskim, powiat Gorlice, stacja kolejowa Zagórzany (Sala Dyrekcji i Fabryki).

PORZĄDEK DZIENNY:

1) **Podwyższenie kapitału Towarzystwa z 16,800.000 Mkp. (K 24,000.000) o 16,800.000 Mkp. (K 24,000.000) na 33,600.000 Mkp. (K 48,000.000) drogą emisji 48.000 nowych pełno gotówką wpłaconych, na okaziciela opiewających akcji, każda o nominalnej wartości 350 Mkp. (500 K) i powzięcie uchwały co do zmiany § 4 statutu będącej w związku z tym wnioskiem.**
2) **Zmiana §§ 31, 36, 38 i 40 statutu Towarzystwa.**

Celem wykazania prawa głosowania (§ 9 statutu) można składać akcje włącznie do 16 maja b. r. w kasach Towarzystwa w Gliniku Marjampolskim, w Warszawskim Banku Dyskontowym w Warszawie, w Polskim Banku Przemysłowym Filja w Krakowie, w kasie „Koncernu Naftowego Dąbrowa" we Lwowie, Plac Marjacki 8, w Banku Union w Wiedniu I. Renngasse 1, w Banque de Paris et des Pays-Bas w Paryżu (3 rue d'Antin), gdzie wydawane będą karty legitymacyjne, uprawniające do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu.

Glinik Marjampolski, dnia 29. kwietnia 1922.

4749 RADA ZAWIADOWCZA.

IZDEBNICKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

Spółka Akcyjna w IZDEBNIKU.

Na podstawie postanowienia Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 14-go kwietnia 1922 r., ogłoszonego w »Monitorze Polskim« Nr. 96., zwołują niniejszem podpisani założyciele:

Konstytuujące Walne Zgromadzenie

subskrybentów na akcje Spółki Akcyjnej pod firmą:

Izdebnickie Zakłady Przemysłowe Spółka akc. w IZDEBNIKU.

które odbędzie się w poniedziałek dnia 15. maja 1922 o godzinie 6-tej wieczór we Lwowie w sali obrad Ziemskiego Banku Kredytowego przy ul. Jagiellońskiej L. 2.

z następującym porządkiem obrad:

1. Uchwała w sprawie założenia Spółki i ostatecznego ustalenia treści statutu w brzmieniu zatwierdzonem przez Władzę państwową;
2. Wykazanie odpowiadające przepisom § 13. ust. 4. Rozp. Minist. z dnia 20. września 1899 r. art. 175. austr. Dz. p. p., że kapitał akcyjny jest subskrybowany i pełno wpłacony;
3. Wybór członków Rady Zawiadowczej i pierwszej Dyrekcji;
4. Wybór Rewizorów Rachunkowych i ich zastępców;
5. Ustanowienie wysokości marek obecności dla członków Rady Zawiadowczej i wynagrodzenia dla pierwszej Dyrekcji i Rewizorów Rachunkowych;
6. Sprawozdanie założycieli, dotyczące nabycia aportu i pierwszych nabytków;
7. Wnioski.

We Lwowie, dnia 4. maja 1922 r.

Założyciele Spółki:
Ziemski Bank Kredytowy
Towarzystwo akcyjne we Lwowie
Józef Radoszewski, Edmund Ryczywolski.

Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rossowski.
Z Drukarni Polskiej, pod zarz. J. Raczyńskiego, Lwów Chorążczyzna 31.